

Obchody Dnia Zwycięstwa

35 rocznica powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy

Patriotyczna manifestacja we Wrocławiu z udziałem Edwarda Gierka

WROCLAW (PAP) — Dzień Zwycięstwa przypomniał drogie sercu każdego Polaka chwile zapamiętane raz na zawsze w księdze ojczyzny — powrotu do Macierzy Ziem Zachodnich i Północnych: Dolnego Śląska z Wrocławiem, Opolszczyzny, Górnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego ze Szczecinem, Gdańskiem, Warmią i Mazur.

Sprawodawcy PAP, relacjonują: Wrocławską Hala Ludową zgromadziła kilkusetosobną rzeszę przedstawicieli wszystkich pokoleń, środowisk społecznych i zawodowych z 14 województw: Odrzy, Nysy i Bałtyku. Wraz z gospodarzami tych województw obecne są delegacje z: Elbląskiej, Gdańskiej, Gorzowskiej, Jeleniogórskiej, Kozłowski, Legnickiej, Olsztyńskiej, Opolskiej, Pińskiej, Słupskiej, Szczecińskiej, Wąbrzezińskiej, Wrocławskiej, Zielonogórskiej.

Uroczysta odprawa wart w Stolicy

WARSZAWA (PAP) — Grób Nieznanego Żołnierza na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Miejsce to symbolizuje wieczną pamięć o tych, którzy żołnierską krwią znaczyli drogę do wolności Ojczyzny, walcząc o zwycięstwo przez 207 dni wojny z faszystami, najbardziej agresywnym i zbrodniczym przejawem militarizmu niemieckiego.

W rocznicę zwycięstwa plac jest udekorowany biało-czerwonymi flagami. Plonie wieczny znicz pod kolumnadą Grobu Nieznanego Żołnierza, wokół którego zgromadzili się licznie mieszkańcy stolicy, weterani walk rewolucyjnych i kombatanci II wojny światowej, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, wyróżniający się wzorową służbą, reprezentanci warszawskich zakładów pracy i instytucji, ludzie nauki, kultury i sztuki, młodzież.

Na Pl. Zwycięstwa uszeregowali się pododdziały reprezentujące wszystkie rodzaje sił zbrojnych.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza — poczytano sztandarowe.

Rozpoczyna się odprawa wart według uroczystego ceremoniału wojskowego. Fanfaryści grają sygnał Wojska Polskiego.

Po przeglądzie pododdziałów następuje zmiana honorowego posterunku przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Wartę zaciągają żołnierze reprezentujący wszystkie pododdziały uczestniczące w uroczystości.

Na Pl. Zwycięstwa przybyła I sekretarka KC PZPR Edwarda Gierka, któremu młodzi składali dowódca garnizonu m. st. Warszawy gen. dyw. Włodzimierz Oliwa. W dniu 35-rocznicy wiekopomnego zwycięstwa nad hitlerowskim faszystami — I sekretarz KC PZPR w imieniu najwyższych władz naszego państwa — pozdrawia kombatanów, żołnierzy LWP, budowniczych nowej socjalistycznej Polski.

Rozlegają się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Znad Wisły dochodzi łoskot honorowego salutu artyleryjskiego. Na maszt wzniesiony zostaje biało-czerwona flaga z

Północno na nowo wcielono do Macierzy, „Przyjeżdż do Macierzy”, „Przyjeżdż do Macierzy”, „Przyjeżdż do Macierzy” — głoszą hasła na wielkich transparentach. Zebrani, owymczasem wzięli udział w uroczystościach: przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski, prezes Rady Ministrów — Edward Rabinowicz, prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa, przewodniczący CK SD — Tadeusz Witold Myślik, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Zdzisław Grudnicki, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Alojzy Karkoska, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Jerzy Łukasiewicz, Jan Sztybel, Tadeusz Wrzesniewski, Józef Pińkowski, Tadeusz Pika, Emil Wojaszek, Jerzy Waszczyk, Andrzej Zabiński, Zbigniew Zieliński.

Obecny jest ambasador ZSRR — Boris Aristeu, oraz przedstawiciel naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Stron Układu Warszawskiego — gen. armii Afanasij Szumagin i dowódca pólnocnej grupy wojsk Armii Radzieckiej — gen. pułkownik Jerzy Zarudnik. Zebrani powstają z miejsc rozlega się hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Zgromadzonych wita I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu — Ludwik Drodziński. Następnie gorąco pozdrawia tabiera głos Edwarda Gierka.

(Skrót przemówienia zamieszczamy na str. 3)

Przemówienie I sekretarza KC PZPR zostało przyjęte długimi oklaskami.

Młody mistrz wydziału kulinarnego Wrocławskiej Fabryki Wagonów „PAFAWAG” — Zdzisław Murawski w imieniu członków SZMP, młodych mieszkańców Dolnego Śląska i całego młodego pokolenia Polaków odczytał następujący dokument:

My — przedstawiciele młodego pokolenia socjalistycznej Polski — w 35 rocznicę wiekopomnego zwycięstwa nad hitlerowskim faszystami i powrotu do Macierzy przetrzymujemy w pamięci i sercu: Nysę i Bałtyk, składamy bohaterom i budowniczym socjalistycznej Polski.

W spotkaniu udział wzięli: przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski i prezes Rady Ministrów — Edward Rabinowicz, prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa, przewodniczący CK SD — Tadeusz Witold Myślik, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. Przybyli członkowie Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację,

z Wrocławia — miasta, które podobnie jak Warszawa, jak tysiące innych polskich miast i wsi skazanych na zagładę, podniesionych o fiasko wysiłkiem narodu z wojennych szluz i ruin — manifestujemy nasz niezłomny patriotyzm, wierność dla socjalizmu, umiłowanie wolności i pokoju.

Uczniamy wszystkie dla sprawy najważniejszej — bezpodległości naszej Ojczyzny. W głębokiej przyjaźni i braterstwie z bohaterami narodem radzieckim — głównym twórcą historycznego zwycięstwa nad faszystami — wraz z młodzieżą całej wspólnoty socjalistycznej i ze wszystkimi siłami postępowymi, naszymi wszystkimi, by osiągnięcie wojny nie powtórzyły się nigdy, by zwycięska sprawiedliwość i postęp społeczny.

Wam, towarzysze, tym wszystkim, którzy własną walką i pracą zapisali najwspanialsze karty naszej historii, wszystkim tym, którzy Polskę przyniesli do wolności i ocalenie — wyrażamy naszą wdzięczność i głęboki szacunek. Pamiętajcie, że wasze heroiczne waleczność i poświęcenie w odbudowie kraju — zachowamy! Będziemy strzec, by była wieczna i żyła!

Bocniamy głęboki sens prawdy, wypowiedzianej przez was towarzyszu, pierwszy sekretarzu KC, że nasz naród, który napisał tak wysoką kartę waleczności i cierpliwości, suwerenności i niepodległości, ma szczególne obowiązki wyciągania prawdy, dziękujemy wam, że jesteście z nami, że jesteście z nami, że jesteście z nami.

Te dni, które dla nas są dniem, który wyraża się w konsekwentnej polityce partii w ciągu 35-lecia możemy być wdzięczni i szczeni.

My, młodzi, głęboko i trwale wiemy, że program partii, w manifestacji pokoleń przedmowy, młodość naszych rodziców, dziękujemy wam, że jesteście z nami, że jesteście z nami, że jesteście z nami.

Współniamy razem z socjalistyczną Polską. W jej krajach wypływają własne losy. Socjalizm dał nam nowe prawa i obowiązki, z których najważniejsze to: Ojczyzna, nauka i praca. Pragniemy, by z godnością ich wypełniali, z patriotyzmem polskiej młodzieży, z jej talentów, wiedzy i rzetelnej pracy, rola w sile, umacniała się i plekowała nasza Ojczyzna —

kombatanów, wśród których znajdowali się żołnierze Wzrębni i polskich sił zbrojnych na Zachodzie, bojownicy ruszali oporu w kraju i za granicą, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, którzy w latach wojny przemierzali — ramię w ramię z żołnierzami Armii Radzieckiej — zwycięski szlak wojny od Lenina do Berlina. Obecna była grupa kombatanów radzieckich. Edward Gierka serdecznie powitał i pozdrowił zebranych z okazji 35 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowską III Rzeszą a ich pośrednictwem wszystkim tym, którzy w la-

Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Zapewniamy was, towarzyszu pierwszy sekretarzu KC, że będziemy wasze matki i ojcowie, że dla jej bezpieczeństwa, dalszego rozwoju i rozkwitu, poświęcimy wszystkie nasze młode siły.

Tekst powyższej deklaracji młodego pokolenia Polaków przekazano przy spon-tanicznej owacji zebranych Edwardowi Gierkowi.

I sekretarz KC PZPR prosił delegację młodzieży, która wręczała mu kwiaty, by złożyła je w miejscach pamięci narodowej, na cmentarzach żołnierzy polskich i radzieckich.

Uroczystą patriotyczną manifestację kończy „Międzynarodówka”.

W części artystycznej, w koncercie pt. „Przeglądanie i Odrę” wystąpili artyści scen wrocławskich i Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Patriotyczną manifestację w Hali Ludowej poprzedziło w godzinach popołudniowych uroczyste spotkanie kierownictwa partii i państwa z rodzinami szczególnie zasłużonymi dla Ziemi Zachodnich i Północnych. Obydło się ono w salach wrocławskiego ratusza, pamiętającego czasy Piastów śląskich.

Zgromadzeni bardzo serdecznie powitali I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierkę wraz z którym przybyli przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski, prezes Rady Ministrów — Edward Rabinowicz, prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa, przewodniczący CK SD — Tadeusz Witold Myślik, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

Edward Gierka bierze na ręce 2-letnią Paulinę Agatę Zalewską — 35-milionową obywatelkę PRL. Mówi przy tym zwracając się do rodziców i wszystkich obecnych: Jedną jest, jak na Polkę przystało. Paulino, ofiarujmy cię, siostrzyczko, z życzeniami, aby rosła zdrowo i szczęśliwie.

Goście witają się z małżeństwem Hermaszewskich. Pierwszy Polak — kosmonauta jest wrocławianinem.

Cląg dalszy na str. 2

Zrehabilitować ziemniaka

Bogaty zdziera skórę z biedaka, a biedak z ziemniaka. Przysłowie to przed laty przywiózł z głębi Polski Eugeniusz Kamiński, wybitny hodowca sadzonek. I to prawda. W pamięci Polaków ziemniak kojarzy się z ubóstwem. W najtrudniejszych i najcięższych chwilach był on podstawą wyżywienia większości polskich rodzin. Więcej — można bez przesady powiedzieć, że zalewny młkiem dosłownie ratował życie ludzkie.

Jest więc ziemniak symbolem biedoty i ciężkich czasów. Czy zatem kraj, który osiągnął średni poziom rozwoju gospodarczego i aspiruje do członkostwa w

swojej strategii stawiał ziemniak — symbol zaoferowania? Czy ziemniak musi być naszym bekartem, czy też mógłby być lubianym dzieckiem, a zarazem polską szansą?

Po pierwsze: jakie armaty? Kiedy jeden z generałów, młodołap Napoleonowi, że nie



Teatralne premiery

Najbliższą niedzielę białostockie teatry wyznały sobie na dzień premier: Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki wystawi „Dzień” Ireneusza Iredyńskiego w reżyserii Tadeusza Kotulskiego a Teatr Lalek „Wakacje smoka Bonawentury”. „Dzień”, grana w tym sezonie na wielu scenach w kraju, święci ciągle sukcesy frekwencyjne, co — jak można przypuszczać — jest zasługą autora dramatu, który zapożyczał wyrazistych, ale przy tym psychologicznie bogatych bohaterów, wartką akcję i zajmującą intrygę.

NA ZDJĘCIU: scena ze spektaklu przygotowanego w Teatrze Lalek. „Wakacje smoka Bonawentury” napisał Maciej Wojtyński autor sztuk dla dzieci, który powołał do życia Glusia, Bronię i Fumy, reżyser filmowy i telewizyjny. Sztuka pt. „Wakacje smoka Bonawentury” wygrał III Ogólnopolski konkurs na sztukę lafkową, zorganizowany m.in. przez Ministerstwo Kultury i

Sztuki. Redakcja miesięcznika „Scena” i Białostocki Teatr Lalek. Muzykę do spektaklu napisał Jerzy Maksymiuk, dyrygent słynnej Polskiej Orkiestry Kameralnej, który w ciągu piętnastu lat współpracował z białostockim Teatrem skomponował muzykę do dwunastu granych tu sztuk. Oprawę scenograficzną do „Wakacji” przygotował Rajmund Strzelecki, a reżysero spektaklu zrehabilitował Krzysztof Rau, dyrektor białostockiego Teatru. W obsadzie aktorów i aktorek nazwiska znane — jak chociażby: Tomasz Brzezinski, Alicja Siołbecka, Andrzej Zaborski czy Piotr Damięcki — i mniej znane, jak chociażby Małgorzata Płowska, która jednak debiutowała w roli tytułowej. Dodajmy, że „Wakacje” to nie tylko historia wędrownego Bonawentury, ale także wędrownia przez technikę teatru lafkowego i — przy okazji — sceniczna ilustracja zjawisk możliwych nie tylko w świecie smoków, ale i ludzi.

Pogrzeb marszałka Josipa Broz Tito

Uczestniczyło 115 delegacji państwowych

BELGRAD (PAP) — W czwartek odbył się w Belgradzie uroczysty pogrzeb prezydenta Jugosławii marszałka Josipa Broz Tito. Został on pochowany w wszelkimi honorami państwowymi w ogrodzie swej rezydencji w Belgradzie. Ostatni hold Zmarlemu oddali przewodniczący Prezydium ZKJ Stewan Doronjski i przewodniczący Prezydium SFRJ Lazar Koliszevski. W swych przemówieniach żałobnych przypomnieli zasługi Josipa Broz Tito dla kraju oraz Jego działalność na arenie międzynarodowej.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział 175 delegacji państwowych i partyjnych z 115 krajów. W skład delegacji wchodziło 50 szefów państw, przedstawicieli rodzin królewskich i wiceprezydentów, 30 premierów i wicepremierów, 10 przewodniczących parlamentów, około 50 ministrów spraw zagranicznych, przedstawiciele wielu organizacji międzynarodowych, w tym również ONZ.

Delegacji polskiej przewodniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierka, a w jej skład weszli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej, gen. armii Wojciech Jaruzelski i sekretarz KC PZPR Jerzy Waszczyk. Delegacji radzieckiej przewodniczył Leonid Breżniew. W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział przywódcy krajów socjalistycznych: Erich Honecker, Gustav Husak, Janos Kadar, Todor Zivkovic, Nicolae Ceausescu, Kim Ir Sen, a także delegacje Monolii, WRS i Kuby. Ostatni hold Zmarlemu oddali również m.in. wiceprezydent USA Walter Mondale, kanclerz RFN Helmut Schmidt, premier Francji Raymond Barre, premier W. Brytanii Margaret Thatcher i książę Filip, prezydent Finlandii Urho Kekkonen, premier Indii Indira Gandhi, przewodniczący KC KPCh, premier ChRL, Hua Kuo-feng.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział przywódcy krajów socjalistycznych: Erich Honecker, Gustav Husak, Janos Kadar, Todor Zivkovic, Nicolae Ceausescu, Kim Ir Sen, a także delegacje Monolii, WRS i Kuby. Ostatni hold Zmarlemu oddali również m.in. wiceprezydent USA Walter Mondale, kanclerz RFN Helmut Schmidt, premier Francji Raymond Barre, premier W. Brytanii Margaret Thatcher i książę Filip, prezydent Finlandii Urho Kekkonen, premier Indii Indira Gandhi, przewodniczący KC KPCh, premier ChRL, Hua Kuo-feng.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział przywódcy krajów socjalistycznych: Erich Honecker, Gustav Husak, Janos Kadar, Todor Zivkovic, Nicolae Ceausescu, Kim Ir Sen, a także delegacje Monolii, WRS i Kuby. Ostatni hold Zmarlemu oddali również m.in. wiceprezydent USA Walter Mondale, kanclerz RFN Helmut Schmidt, premier Francji Raymond Barre, premier W. Brytanii Margaret Thatcher i książę Filip, prezydent Finlandii Urho Kekkonen, premier Indii Indira Gandhi, przewodniczący KC KPCh, premier ChRL, Hua Kuo-feng.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział przywódcy krajów socjalistycznych: Erich Honecker, Gustav Husak, Janos Kadar, Todor Zivkovic, Nicolae Ceausescu, Kim Ir Sen, a także delegacje Monolii, WRS i Kuby. Ostatni hold Zmarlemu oddali również m.in. wiceprezydent USA Walter Mondale, kanclerz RFN Helmut Schmidt, premier Francji Raymond Barre, premier W. Brytanii Margaret Thatcher i książę Filip, prezydent Finlandii Urho Kekkonen, premier Indii Indira Gandhi, przewodniczący KC KPCh, premier ChRL, Hua Kuo-feng.

Cląg dalszy na str. 2

Cląg dalszy na str. 2

Cląg dalszy na str. 2

Wiece Przyjaźni w Grodnie

W czwartek, w przededniu 35 rocznicy zwycięstwa nad faszystami, na zaproszenie Obwodowego Komitetu Komunistycznej Partii Białorusi, udali się do Grodna — I sekretarz KW PZPR w Białymstoku, Władysław Juszkiewicz i wojewoda, Zygmunt Sprycha. Uczestniczyli oni w uroczystych obchodach Dnia Zwycięstwa, zorganizowanych w stolicy zaprzyjaźnionego z woj. białostockim obwodzie grodzieńskim.

Wczoraj zaś, przebywała również w Grodnie stuosob-

Cląg dalszy na str. 2

Cląg dalszy na str. 2

możę strzelać, bo — po pierwsze — nie miał armat, najniższy z wódzów świata przeważnie brutalnie wywodził: dzikie, wystarczy, co po pierwsze. Takich buraków na przykład kraj nasz nigdy nie miał pod dostatkiem, a jednak uparcie wydawało nam się, że pod ręką mamy surowcową armację dla cukrowni. Nie jesteśmy przeciwko burakom, ale zawsze umykaliśmy nam z pola widzenia dziesiątki milionów ton ziemniaków, mimo iż polska gleba, jakby na przekór wszystkim oblicze je rodzajem. I, rodzi nadal.

Nie mamy tu intencji łatwego uproszczenia niektórych decyzji makroekonomicznych, ale czy wiele daje do myślenia taka oto ciękawostka. Koszt produkcji kilograma karmy dla zwierząt wychodził po około 60 zł. natomiast glikozyl — ledwie po 35 zł.

Rzecz jasna, chodzimy po ziemi nie namawiamy do zaniechania produkcji cukru oraz zastąpienia go glikozyl. Idzie jedynie o pokazanie — jak nieleczenie się z dawałymi nam warunkami glebowymi i klimatycznymi doprowadza do decyzji ekonomicznych, które w skutkach są kosztowne dla gospodarki narodowej i dla wszystkich konsumentów.

A więc co jest nam dane? Trzy czwarte gleb żywno-kartoflanych, których nawet najtańsze, a jednocześnie ogromnie kapitałochłonne zabiegi nie zamieniają w żłutawiskie mady czy zamojskie lesy. Najbardziej ofensywny i ambitny program nie

Obchody Dnia Zwycięstwa w naszym regionie

W trzydziestą piątą rocznicę Dnia Zwycięstwa społeczeństwo naszego regionu oddało hold pamięci bohaterów walk o wolność ojczyzny. Szczególnie uroczysty charakter miały obchody w Białymstoku, Suwałkach i Zambrowie. W miejscach pamięci narodowej złożone zostały wieńce i wianki kwiatów, stanęły warty honorowe. Przed pomnikami chwały i zwycięstwa, odbyły się apele poleghych i manifestacje antywojenne ludności.

BIAŁYSTOK

LICZNE rzesze mieszkańców Białegostoku zgromadziły się w czwartek wieczorem przed Pomnikiem Bohaterom Ziem Białostockich. Na manifestację antywojenną przybyli również kombatanzi i weterani ruchu robotniczego, delegacje zakładów pracy, młodzież, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. Wartę zaciągająca kompania honorowa Wojska Polskiego.

Przemówienie o okolicznościach wygłosił sekretarz KW PZPR — Józef Piechowski. „Głębokie uczucia patriotyczne, miłość do wolności i nie-nawie do faszystów niemieckich — mówi on — torowały nam drogę do pamiętnego 9 maja 1945 roku — do Dnia Zwycięstwa. Wielka ofiara ponad sześć milionów poległych i pomordowanych przyniosła upragnioną wolność. Zapłaciliśmy za nią bardzo drogo — krwią, która nie ma i nie zna ceny.

Chylny czoła przed boha-

Cląg dalszy na str. 2

ŁOMŻA

W DNIU wczorajszym we wszystkich miejscach pamięci narodowej wojennym warty i zapalono znicze. Delegacje organizacji politycznych, młodzieżowych i społecznych złożyły wieńce i wianki kwiatów. W Zambrowie na cmentarzu żołnierzy radzieckich hold poległym za wyzwolenie Ziemi Łomżyńskiej złożyli: I sekretarz KW PZPR w Łomży — Waldemar Szpilowski, wojewoda — Jerzy Ziemiała, przewodniczący WK PUN — Teresa Schramm oraz władze miasta i gminy, przedstawiciele załóg miejscowych zakładów pracy, młodzież.

35 rocznica zwycięstwa nad faszystami stała się okazją do ponownego zmanifestowania przez społeczeństwo województwa woli do życia w

Cląg dalszy na str. 2

SUWAŁKI

W CZORAJ w 35 rocznicę zwycięstwa nad faszystami odbyła się w Suwałkach uroczystość nadania Suwalskiej Chorągwi ZHP imienia mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, który swą okrytą chwałą, bohaterką drogą walki z najeźdźcą rozpoczął we wsi Krasne pod Lipiskiem, w obecnym woj. suwalskim.

Na placu stracon w Suwałkach — miejscu upamiętnionym krwią 16 patriotów powieszonych tu przez hitlerowców — zebrali się tłumy mieszkańców Suwałk oraz harcerze. Punktualnie o godz. 12.00 rozległy się dźwięki syren. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Komendant Chorągwi ZHP, hm Mieczysław Jurewicz składał meldunek na ręce I sekretarza KW PZPR, przewodniczącego Rady Przyjaciół Harcerstwa

Cląg dalszy na str. 2

Cląg dalszy na str. 2

Wierny wśród niewiernych

Naturalnie, nie sprzeciwiamy się eksperymetom. Trudno jednak planować przyszłość arbitralnie zakładając że będą to próby zawsze pomyślne. Nie można przecież pogodzić się z eksperymentami wielce kosztownymi nie opartymi na

Cląg dalszy na str. 4

Przemówienie E. Gierka we Wrocławiu

Spotkanie sekretarza KC PZPR z kombatanami

SZANOWNI TOWARZYSZE I OBYWATELE! DRODZY RODACY! MIESZKANIE WROCŁAWIA!

Trzydzieści pięć lat temu, po dwóch tysiącach siedemdziesięciu siedmiu dniach najkrwawszej w dziejach świata wojny nadeszła wreszcie długo oczekiwana chwila: III Rzesza niemiecka bezwarunkowo skapitulowała. Rozpoczęła barbarzyńska napaść na Polskę II wojna światowa skończyła się w Europie całkowitą klęską hitlerowskich armii i faszystowskiego państwa, opartego na zbrodni, przetrwaniu i najbrutalniejszej przemocy.

Zwycięstwo było owocem wspólnej walki całej koalicji antyhitlerowskiej, wszystkich miłujących wolność narodów, ale największy wkład wniosł bohaterów wojny ludowych, lotników i marynarzy polskich na wszystkich frontach.

Naród polski od pierwszego do ostatniego dnia wojny bohaterów walczył z najeźdźcą. Na zawsze w pamięci pokoleń żyć będzie samotna walka żołnierzy Września, bezprzykładna na ofiarność bojowników ruchu oporu w kraju i za jego granicami, nieugięta postawa ludności cywilnej, mężczyzn, kobiet i dzieci, czyn bitewny żołnierzy wojny lądowych, lotników i marynarzy polskich na wszystkich frontach.

Szczególnie, zarówno militarne jak i polityczne znaczenie miały wysiłki wojny Ludowej Wojska Polskiego od utworzenia z połączenia armii polskiej zorganizowanej w ZSR i armii ludowej, walczącej w okupowanym kraju. Żołnierze pierwszego i drugiego Armii Wojska Polskiego szli do wojennych dróg, brali chlubny udział w wyzwoleniu ziem polskich, w przywróceniu Ojczyzny w brzozy Bałtyku, Pomorza i Śląska. Wspaniale wyróżnili się w szturmie Berlina, w operacji Łużyckiej i praskiej.

W pamiętnych dniach majowych 1945 roku myśli i uczucia Polaków kierowały się do swoich żołnierzy, współtwórców zwycięstwa. Ich obecność u boku sojuszników Armii Czerwonej stanowiła doniosły fakt polityczny, który umacniał pozycję Polski na arenie międzynarodowej, miał istotne znaczenie dla kresznych rozstrzygnięć w sprawie zachodniej granicy odrodzonej Rzeczypospolitej.

Starsze pokolenia Polaków pamiętają dobrze atmosferę tamtych dni — radość zwycięstwa i serdeczny ból po stracie najbliższych, poległych i zamęczonych przez faszystów. Myśli biegły ku tragedii Warszawy, ku zgłuszczeniu naszych miast i wsi, zrujnowanym warsztatom pracy, zdeptanym szkołom i szpitalom, bezlennym bezpamiętnym, beczennym pamiętkom narodowym i skarbowi kultury.

Mieliśmy wówczas świadomość, że czeka nas wysiłek zdawaloby się, nadludzki, bezprzykładny, że stoi przed na-

mi ogrom zadań, którym trudno sprostać. Trzeba było leczyć rany zadane przez wojnę, umacniać nową państwowość polską, odbudowywać kraj, zasiedlać i zagospodarowywać wydłubione i zniszczone ziemie, zapewnić narodowi bezpieczeństwo i możliwość pokojowej pracy.

Czas zwycięstwa był dla nas, Polaków, nie tylko czasem radości. Był to czas zmagania się z najwęższymi problemami bytu narodowego i państwowego.

SZANOWNI ZEBRANI!

Z doświadczeń tamtych przełomowych lat wypływają dla naszego narodu zasadnicze wnioski. Dotyczą one podstawowych czynników warunkujących niepodległość i bezpieczeństwo Polski, stanowią naczelną kanon naszej myśli państwowej.

Zawsze pamiętać musimy o ogromnej cenie, jaką naród polski zapłacił w II wojnie światowej. O milionach ofiar, o bezmiarze zniszczeń, udreki i cierpienia. Nigdy więcej nie wolno dopuścić do słabości i osamotnienia naszego kraju.

Nadrzędną powinnością każdego pokolenia Polaków jest wytrwałe budowanie siły i nowoczesności państwa, nieustanna dbałość o utrzymanie się w nurcie postępu społecznego, wszechstronny rozwój gospodarczego i kulturalnego.

Troszczyć się o demokratyczne stosunki w naszym kraju, o szerokie uczestnictwo wszystkich obywateli w życiu publicznym. Chcemy te wartości umacniać i pogłębiać. Musimy jednocześnie skutecznie przeciwdziałać wszelkim poczynaniom wymierzonym przeciwko socjalistycznym zasadom ustrojowym, przeciwko naszemu państwu i jego polityce. Godzą one w żywotne interesy Polski, służą jej wrogom. Socjalistyczne państwo, jednolite narodowo i użytkowane w historycznych granicach, stanowi najwyższe dobro, podstawę teraźniejszości i przyszłości narodu polskiego. I nie wolno nam nigdy o tym zapominać.

Nasze miejsce w Europie i w świecie jest jednoznacznie określone. Stanowimy niezawodny ognioł sil socjalizmu, pokoju i wolności narodów. Z największym patriotyzmem przesyłamy wyniki naszego umacniania sojuszu polski ze Związkiem Radzieckim, naszym głównym sprzymierzeńcem w wojnie wyzwolenia i w kształtowaniu pokojowego ładu, naszym najważniejszym partnerem we współpracy politycznej i gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej.

Na wszystkich granicach mamy dziś przyjaciół. Wysoce cenimy doświadczenia i towarzyszenie, dynamiczne w umacnianiu sojuszu z Niemcami, Republiką Demokratyczną, pierwszym pokojowym państwem robotników i chłopów na zi-

mi niemieckiej, dokonaliśmy przełomu w stosunkach polsko-niemieckich. Będziemy naszą przyjaźń i współpracę nadal umacniać.

W wyniku wytrwałych wysiłków Polski, Związku Radzieckiego, całej socjalistycznej wspólnoty, dzięki przemianom, jakie nastąpiły w europejskim i światowym układzie sił, a także dzięki konstruktywnym, realistycznym tendencjom, jakie doszły do głosu w Republice Federalnej Niemiec, rozpoczęliśmy przed 10 laty proces normalizacji wzajemnych stosunków z tym państwem.

Pragniemy proces ten nadal pogłębiać z korzyścią dla pokoju i odprężenia w Europie. Zawsze dbaliśmy i będziemy o obronność naszego kraju, opartą na własnej sile i na silnym sojuszu z Związkiem Radzieckim, którego 25-lecie będziemy wkrótce obchodzili. Cały naród dumny jest ze swojego Ludowego Wojska, nowoczesnego, wyposażonego, dobrze wyszkolonego, wychowanego w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu.

Pomni tragicznych doświadczeń historii, mamy moralny obowiązek przypominąć całemu światu o nienaruszalnym i najważniejszym prawie człowieka do życia w pokoju. Jest to szczególnie ważne w obecnej sytuacji, kiedy siły zimnowojenne, militarystyczne i odwrotne aktywizują się, nakreślają wysięg zbrojeń, wzniecają coraz to nowe ogniska napięć i konfliktów. Jesteśmy czujni. Wykorzystamy wszystkie możliwości i środki, aby obronić pokój. Służą temu najnowsze polskie inicjatywy pokojowe. Głos Polski rozlega się zawsze i wszędzie tam, gdzie chodzi o zachowanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

W imię rozwoju i bezpieczeństwa Ojczyzny zespaliśmy nasz naród, budując wytrwałą jej jedność w oparciu o sprawiedliwe zasady ustroju społecznego, o równość szans, praw i powinności każdego obywatela.

DRODZY RODACY! MIESZKANIE WROCŁAWIA!

Kształt zwycięstwa osiągnięty dzięki polityce komunistów i całego obywateli polskiej, dzięki sojuszu polsko-radzieckiemu umożliwił powrót Polski na Ziemię Zachodnią, na stary piastowski szlak. Dokonał się akt dziejowej sprawiedliwości, o którym marzyli i o który walczyli Polacy. Przed z górą 500 laty Jan Długosz radując się z odzyskania w wyniku wojny trzynastoletniej Pomorza Gdańskiego, Warmii i Ziemi Chełmińskiej pisał jeszcze, gdyby czekał „...zjednoczenia z Polską Śląską, Ziemi Lubuskiej i Sięmskiej”.

Polska ludność Ziemi Zachodnich przez wieki stawiała opór germanizacji, broniła mowy ojczystej, pielęgnowała poczucie więzi z Macierzą. O

powrót tych ziem do Polski walczyli powstańcy śląscy i wielkopolscy, działacze plebscy Warmii i Mazur. Dopiero Polska Ludowa ziszczała ich marzenia i wypełniała testament ich walki.

Mamy prawo powiedzieć, że w 1945 roku dokonano się ostateczne scalenie ziem polskich w ramach państwa polskiego. Zostały do reszty przekreślone polityczne skutki rozbiła dzielnicowego, niemieckiego „Drang nad Osten” i zaborów. Rozwój Polski Ludowej zacierza coraz bardziej również gospodarcze i kulturalne pozostałości dawnych podziałów. Jest to wielki zwrot w naszych dziejach. Wiekopomne osiągnięcia naszego narodu, Stolica Dolnego Śląska — Wrocław stanowi tego zwrotu najlepsze świadectwo i symbol. Stała się ona znowu wielką polską metropolią.

Wrocław pięknie z roku na rok. A chociaż jest w nim jeszcze bardzo wiele do zrobienia, to znając przywiązanie jego mieszkańców do swojego miasta można być pewnym, że każdy rok przyniesie będzie kolejne osiągnięcia.

Ogromny jest dorobek całych ziem, nadodrzańskich i nadbałtyckich. Rozwinięto się tu nowoczesne rolnictwo, które osiągnęło nieznane przedtem plony. Powstały liczne ośrodki przemysłowe, zagłębia miedzi, węgla, wielka energetyka i chemia. Polska stała się państwem morskim o nowoczesnym przemysle okrętowym i rozwiniętej flocie.

Praca nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

Pracując nad przywróceniem polskości ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, nad ich odbudową i rozwojem była do dzisiaj najważniejszą z zadań państwa. W tym celu walczyliśmy i będziemy walczyli.

triotycznej koncepcji polskiej lewicy, koncepcji Polski socjalistycznej, Polski powszechnej oświaty i kultury, rozwiniętej nauki, wznoszącego dobrobyt Polski szanowanej i liczącej się w świecie. Taka jest nasza Ojczyzna dzisiaj. Jutro, dzięki naszej pracy będzie jeszcze piękniejsza i bogatsza. Wszystkie pokolenia wszystkich klas i warstw ludzkiej pracy widziały swoją obywatelską powinność w przyczynianiu się do historycznego dzieła powrotu Polski na ziemię piastowską.

Chylimy dziś czoła i oddajemy hołd wszystkim patriotom, których wysiłek przyczynił się do powstania państwa polskiego, do odzyskania przez nas ziemi piastowskiej.

Zwracam się z tego miejsca do naszej polskiej młodzieży.

DRODZE DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY!

Pamiętajcie zawsze, że wszystko, co dziś mamy, co osiągnęliśmy, nie spadło z nieba, nie zostało nam ofiarowane, nie było też prostym rezultatem historycznych okoliczności. Dzisiejsza Polska, którą się chlubiemy, którą chcemy, wyrosła z ciężkiej walki, z ciężkiego trudu, z bezgranicznego poświęcenia milionów Polek i Polaków.

Macie dziś szeroko otwartą drogę do wiedzy, do pracy i uczestnictwa w kulturze. Liczymy na was, na wasz zapał i pracowitość, na wasze umiejętności i inicjatywę.

Osiągnięcia i zaangażowanie waszych poprzedników, w latach wojny i okresie powojennym, niech zawsze służą wam za przykład w nauce i pracy, w całym waszym życiu.

Niech umacnia się jedność wszystkich Polek i Polaków! Niech żyje i rozwija się Rzeczpospolita Ludowa — nasz wspólny, rodzinny dom!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje pok



Czy był tu Edmund Muskie?

Zabrałem do Jasionówki „Dziennik Ludowy”, „Trybuna Ludu” i przewodnik po województwie białostockim. Gazety noszą daty z wczoraj i przedwczoraj, przewodnik wydany został w 1972 roku; osiem lat temu, a więc tyle samo, ile minęło od nagłego przypływu zainteresowania tą miejscowością, dzisiaj wsia, a przez trzy wieki miastem prywatnym, które dziedziczyli Kurzeniecy, Gajewscy, Wazychy, Kuczyńscy, Starzeńscy, Woiłowicze i Międzyńscy.

Ci przedostatni prowadzili tu słynną stadninę koni rasy polskiej i to jest ten smaczek, który emocjonuje, bo koń i szablą ma i miejsce honorowe. Inne informacje z dziejów Jasionówki emocjonować nie mogą; wywołują tylko refleksje potwierdzające wspólność doświadczeń miasteczka tego typu, położonych we wschodnich obszarach Rzeczypospolitej: rozwój w wieku siedemnastym i na początku wieku osiemnastego, upadek pod koniec wieku osiemnastego i na początku

dziewiętnastego, ożywienie na przełomie wieku dziewiętnastego i dwudziestego, a wreszcie — ruina. Ruinę przynosiła II wojna. Po niej pozostało w Jasionówce dziesięć procent zabudowań i o siedemdziesiąt pięć procent mniej mieszkańców. Ludność pochodzenia żydowskiego wyniszczona została przez hitlerowskie całkowite; pozostali Polacy i Tatarzy, ale pomniejszeni w populacji o tych, którzy nie wrócili z frontów, obozów, z pół bitwy i miejsc deportacji. Kronikarz Jasionówki i swojej parafii, ksiądz Władysław Laszuk informuje, że „z ludności, która liczyła w latach trzydziestych 1879 mieszkańców, w czym 1250 Żydów i 11 Tatarów, pozostało 400 Polaków i Tatarów”.

Był rok 1972. Senator Edward Sixtus Muskie ubiegał się wówczas o nominację partii demokratycznej na stanowisko prezydenta USA, a korespondenci z kraju i zagranicą ubiegali się o wyjaśnienie przyczynów do biografii i genealogii kandydata. „Dziennik Ludowy” przypomina, że Muskie prowadził wówczas swoją kampanię ze zmiennym szczęściem. Roman

Sienko, fotoreporter CAF, który towarzyszył jednej z wieloekip — amerykańskiej, na pewno, i chyba bardziej sprzyjającej innym kandydatom niż Muskiemu — domyśla się, że pewien wpływ na zmienne powodzenie senatora mogły mieć ustalenia dokonane przez dziennikarzy w Jasionówce. Mogły, ale nie musiały, bo w końcu jaki wpływ mogą mieć małe sprawy małej miejscowości na wielką politykę w wielkim państwie. Nie, na pewno nie mogły — stwierdzamy wreszcie — bo chociaż Jasionówka wyglądała przed osiem laty gorzej niż wygląda dzisiaj, to nie wyglądała tak całkiem źle. Inne szczegóły pomijamy, chwalimy pieczętującą i ustalamy, że trzeba zacząć od miejsca, gdzie przechowywane są źródła, czyli od plebanii. Ale jeszcze pytanie:

— Czy był tu może Muskie? — Usłużna i rozmowna kelnierka, jak większość kelnerek z małych restauracji firmowanych przez GS, tłumaczy nam najpierw, że chyba nie. Potem wyjaśnia, że ona tu dopiero do sześciu lat i trudno, żeby znała wszystkich. Przedtem mieszkała w Słupsku, tatę ma z Łodzi, a mamę z kieleckiego. Nie, Muskiego tu nie było.

Podają też „Dziennik” i wskazują w tekście pt. „Nieoczekiwana nominacja” zakreślony fragment: „Edmund Sixtus Muskie urodził się 28 marca 1914 roku w Rumford (stan Maine). Był drugim spośród szesnastu dzieci emigranta z Jasionówki — miejscowości położonej w pobliżu Białegostoku — Stefana Marciszewskiego. Ojciec Edmunda Muskiego był z zawodu krawcem, uzyskał nawet stopień mistrza — ale potrafił też buty zrobić. Sam Muskie nie zmienił nazwiska, lecz zaakceptował zmianę spowodowaną przez dość łepego urzędnika, który nie potrafił nie tylko wymówić nazwiska Marciszewskiego, ale miał także trudności z prawidłową formą pisownią”.

— No proszę, a ludzie jakby nigdy nic — kończy zdziwiona i połyca na chwilę gazetę, aby pokazać w kuchni. Nasłuchujemy: cicho, rzeczywiście, jakby nigdy nie!

W drodze do plebanii obliczamy, że jeżeli Edmund Sixtus urodził się w 1914 roku, to jego ojciec, Stefan mógł mieć wtedy około

trzydziestu lat. Ksiądz Laszuk na sprawę; sam znajduje się historia miejscowości, pamięta korespondentów sprzed lat ośmiu, pomagał im w ustaleniach. Ale czas zatarł przejrzystość ustaleń i na nowo wertujemy rejestr metryczny. Marciszewskich dużo; od Marciszewskiej Teresy zapisanej pod datą 1801, do końca rejestru pewnie z kilkadziesiąt. Gdyby sięgnąć do rejestrów sprzed dziewiętnastego wieku, Marciszewskich byłoby też niemało, tyle tylko, że bez rosyjskiego odczucia, a nazwisko też brzmiałoby trochę inaczej: nie Marciszewski w każdym bądź razie. Pod datą 1892 znajdujemy „Marciszewski Stefan i Anny”. Potem, w domu, będę grzebał w innych źródłach i poszukiwał odpowiedzi na pytanie dlaczego Stefan Marciszewski, syn Stefana i Anny wyjechał do Ameryki. Fachowiec przecież, który mógł zarobić nie tylko zyciem ubrań z białostockiego i suprakiego sukna, ale choćby robeniem butów, ale skór wyprawianych przez biegłych w tym fachu polskich

za 10.849 tysięcy złotych, to okazało się, że czas i pieniądze nie przeciekiły między palcami.

Jeżeli policzy pan maszyną rolnicze u rolników indywidualnych, to okazało się, że oni nie przepalili tych lat. Co trzeci, na 900, ma ciągnik. Dwóch ma kombajny zbożowe. Osiemdziesięciu dziewięciu kosiarki, dziewięćdziesięciu czterech sнопowiązalki, pięćdziesięciu dwóch rozsiawiaczy nawozów. Uzupełnia ten park maszynowy, co dysponują trzy spółdzielnie produkcyjne i kilka rolnicze. A jeżeli pan wierzy, że o zamożności gminy świadczy ilość samochodów osobowych, to proszę: jest ich 184. Na 3709 mieszkańców w gminie i w jej siedzibie to chyba nie tak źle.

Józef Sojko z Milewskich prowadzi gospodarstwo, które daje roczną produkcję wartości 396 tysięcy złotych. Stanisław Wigda z Krasnego uzyskuje produkcję wartości 680 tysięcy. Jest jeszcze kilku bardzo dobrych rolników, jak choćby Feliks Grądzki, który dociąga prawie do miliona,

kilkuset dobrych, ale są i tacy, którzy żyją i gospodarzą poniżej przeciętnie. Nie zawsze z własnej winy, bo przecież nie każdy ma tyle ziemi, ile mógłby obróbić, nie zawsze taka, jaką chciałby mieć i nie zawsze jest czym tę ziemię uprawiać. Właśnie wczoraj podzielono maszynę rolniczą, jakie otrzymała gmina z przydziału i dzisiaj naczelnik musi przerywać kilka razy rozmowę, by uspokajając najbardziej zdenerwowanych.

Z ziemią, po ostatnich reformach, nie jest źle: można dokupić. Ale maszyn i pogoda nie od nas zależy i jak trafia się rok podobny do poprzedniego, to plony lecą, obsada bydląt i trzody tak samo. Ludzie wiedzą, że w tym roku można przy pomocy maszyn uniknąć niektórych chorób, ale tym większe zdenerwowanie. Ręk do roboty na wsi coraz mniej, a jaki ten rok będzie? Kto to wie?

O gminie, o rolnictwie, o usługach i niewielkim przemysle, o bonitacji gleb, o strukturze upraw dowiaduję się przez trzy godziny bardzo dużo. Wiedzę, że Stanisław Stankiewicz jest chyba najlepszym w województwie harmonistą, chociaż nie można mu zakupić harmonii pedalowej, a zespół „Kalinka” z Kalinów-

ki Kościelnej jest laureatem festiwalu w Kazimierzu nad Wisłą. Wiem też, iż Michał Adamczewski nie przyjmuje do wiadomości faktu, że Jasionówka utraciła prawa miejskie i jest wsią, a nie miastem. O Muskim dowiaduję się niewiele, tyle że był tu kilkanaście lat temu i że jego siostrą jest Stanisława Klimowicz mieszkająca, razem z córką Krystyną, przy ulicy Białostockiej. Panie Stanisława i Krystyna przyjmują nas bez zdziwienia. Za wyjaśnienie celu wizyty wystarczy obwieziony sprzętem fotograficznym Roman, a jeżeli dziwi cokolwiek, to fakt, że po awansie senatora jesteśmy pierwszą ekipą dziennikarską w ich domu. W 1972 roku przecież drzwi się nie zamknęły.

Opowieść Stanisławy i Krystyny jest prosta i trudna, jak ich los niełatwy, przyparty tylko odrobina dumy, że Senator — bo tylko pod tym mianem występuje w opowiadaniu Edmund Muskie, ich krewniak — jest znowu przedmiotem zainteresowania prasy, radia i telewizji.

Brat jego ojca, Stefan, a mój ojciec, Michał zmarli, gdy miałam cztery lata. Na miesiąc przed wybuchem wojny wzięłam ślub. Ostatni list od meżatry otrzymałam z Grodna; pisał mi, że nie zobaczmy się szybko, bo wyjeżdża na front. Nie wiem co się z nim stało, gdzie zginął i w jakich okolicznościach. Jestem sama, z córką. Latami pracowałam u gospodarzy przy żniwach, przy kopaniu ziemniaków, przy pieczeniu. Teraz, a mam 65 lat, sił mi brak i nie chodzę już na cudze pola.

Senator — przerywa Krystyna — był tutaj w październiku 1959 roku. Robiliśmy sobie zdjęcia, a potem przysłał nam jeszcze inne, już z Ameryki. Potem nie pisał.

I nie dziwnego — wtrąca usprawiedliwiająca Stanisława — Polskiego nie zna, ciężko mu czytać i pisać po polsku, to i nie pisze wcale. A poza tym Senator musi mieć bardzo, bardzo dużo pracy i czasu nie starcza na wszystko. Niech mi się wiedzie jak najlepiej, bo ucieczyłam się trochę, jak przekazali przez radio wiadomości o jego awansie. To bardzo ważny urząd, prawda?

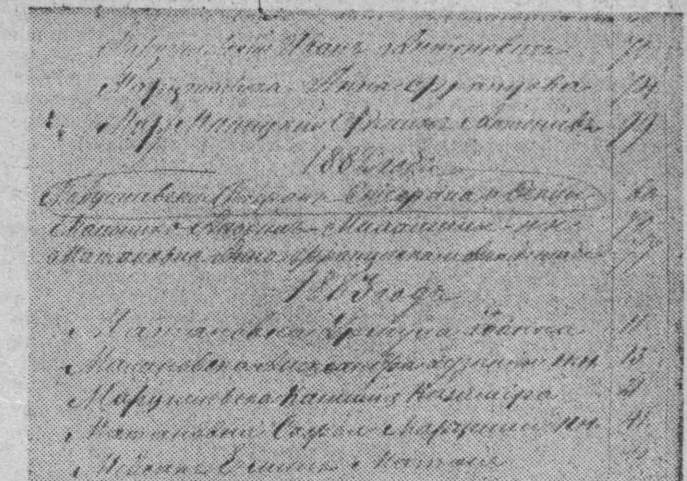
Edmund Muskie nie był w tym domu, gdzie Stanisława i Krystyna wynajmują pokój z kuchenką. Był w tym przy ulicy Grodzkiej, gdzie mieszkali przez lat trzydzieści, ale tamten chyba już nie istnieje. Stary był, zniszczony.

FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

Zdjęcia i reprodukcje z rodzinnych zbiorów Stanisławy i Krystyny Klimowicz — ROMAN SIENKO



Na zdjęciu od lewej: — Stefan Marciszewski (fotografia wykonana w USA, przesłana paniom Klimowicz przez Senatorkę); w środku — Stanisława Klimowicz z Edmundem Muskiem (fotografia wykonana w czasie pobytu E. Muskiego w Jasionówce).



Fotokopia z rejestru metrycznego.



Zdjęcie przysłane przez E. Muskiego, z podpisem: „My wife, Jane — My son Edmund Sixtus jr”.

Po nominacji Edmunda Muskie

Czy uzasadnione nadzieje na spokojniejszy kurs

(Korespondencja PA Interpress z Nowego Jorku)

Nominacja Edmunda Muskie na stanowisko sekretarza stanu zwolnione przez Vance'a oceniana jest przez wielu amerykańskich komentatorów jako „akcja ratunkowa” w celu umocnienia pozycji administracji. Wszyscy tutejsi komentatorzy podkreślają prestiż Muskiego, jednego z najbardziej wpływowych i szanowanych senatorów, jego osobowość jako polityka.

Jak to określił tygodnik „Us News and World Report” — „Muski on przywróci jakąś wiarygodność działaniu administracji, której nie ufają zarówno sojusznicy Ameryki, jak i jej adwersarze”.

Wyrażając nadzieje na spokojniejszy kurs w amerykańskiej polityce zagranicznej, obserwatorzy wskazują, iż do uzyskania pola do efektywnego działania nowy sekretarz stanu musi uzyskać od prezydenta gwarancję podejmowania decyzji w dziedzinie polityki zagranicznej, między innymi poprzez ograniczenie roli doradcy ds. bezpieczeństwa Z. Brzezńskiego. Sam Muskie podkreśla, iż zamierza być człowiekiem nr 7 w określaniu polityki zagranicznej USA. Ponieważ nie ma wątpliwości, iż Carter nie może sobie pozwolić na określenie polityki w sprawie sekretarza stanu, panuje przekonanie, że przy najmniej do listopada prezydent będzie wysuwał Muskiego na pierwsze miejsce politycznej sceny.

Pytaniem jednak o wiele ważniejszym i otwartym pozostaje, na ile zmieni się kierunek polityki zagranic-

nej administracji. Ponieważ jest rzeczą zrozumiałą, że architektem polityki zagranicznej jest sam prezydent, zadaje się pytanie, na ile Muskie będzie miał wpływ na Cartera.

Odnosnie kryzysu irańskiego, Muskie kładł nacisk na pokojowe i dyplomatyczne rozwiązanie sprawy zakładników, chociaż — jak wszyscy politycy i członkowie Senatu — poparł prezydenta po podjęciu przez niego operacji militarnej.

Uważa się więc, że Muskie będzie powstrzymywał Cartera przed podejmowaniem dalszych przedsięwzięć natury militarnej w celu uwolnienia zakładników.

W najbliższej przyszłości polityki zagranicznej — stosunkach ze Związkiem Radzieckim, Muskie wielokrotnie wypowiadał się w przeszłości na rzecz rozwijania polityki współpracy, a nie konfrontacji, ratyfikacji porozumienia Salt II i ograniczenia wyścigu zbrojeń. Wypowiadał się też przeciwko bombie neutronowej i za unikaniem — jak podkreślał — polityki interwencji w Trzecim Świecie.

Co innego jednak poglądy wyrażane w Senacie, a co innego sterowanie nawą polityki zagranicznej. I tutaj — co warto podkreślić — mimo nadziei, że Muskie będzie dążył do „uspokojenia kursu polityki zagranicznej” przestępuje się, aby nie liczyć na jakiegokolwiek drastyczne jej zmiany.

E. BONTHECKA

DONIOSŁE FORUM

W stolicy naszego kraju odbywa się doniosłe forum kobiet. Uczestniczą w nim przedstawicielki krajów europejskich oraz USA i Kanady, a więc tych państw, które złożyły swe podpisy pod Aktem Końcowym konferencji helsińskiej. Nicią przewodnią spotkania jest pokój, odprężenie i bezpieczeństwo międzynarodowe. Miejsce i czas tego forum nie są przypadkowe. Po pierwsze — Warszawa, która po straszliwych zniszczeniach wojennych odrzuciła się jak Feniks z popiołów, jest znana nie od dziś z licznych inicjatyw pokojowych. Stąd wysłała propozycję zwołania konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie, tu zrodziła się słynna deklaracja, przyjęta następnie przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, wcześniej zaś stała się wysłała propozycja stworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej. Po drugie — obecna sytuacja międzynarodowa, pełna napięć i niepokojów, nakazuje szczególnie wzmożone działania na rzecz zachowania i pogłębiania tych wszystkich zdobyczy ostatnich lat, którym na imię współpraca, odprężenie i wzajemne zaufanie. Otwierając to doniosłe forum szef polskiej dyplomacji — Emil Wojtaszek m.in. powiedział: „Wierzymy, że wspólnym wysiłkiem militarnych i politycznych państw i grup społecznych, w którym kołbi europejskie zajmują tak poczesne miejsce, zdołamy odwrócić niebezpieczny kurs wyścigu zbrojeń. Celowi temu służy propozycja zorganizowania konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia”. Dodajmy, że z propozycją tą wystąpił z trybuny VIII Zjazdu PZPR, Edward Gierek, deklarując zarazem gotowość udzielenia gościnny uczestnikom takiej konferencji w naszej stolicy.

Warszawskie forum kobiet jest jednym z ważnych ogniw w łańcuchu walki o odprężenie i rozbrojenie. Stanowi ono wyraz pokojowych dążeń i pragnień milionów ludzi, nie tylko na naszym kontynencie.

NOWY PREZYDENT

Grecja ma nowego prezydenta. Został nim dotychczasowy premier — Konstantinos Karamanlis. Zastąpi on na tym stanowisku Konstantinosa Cacos, którego kadencja kończy się w połowie czerwca.

Zwycięstwo Karamanlisa, mające uwiecznić jego bogatą karierę polityczną, nie było łatwe. Zgodnie z ordynacją, w dwóch pierwszych turach głosowania w parlamencie, Karamanlis nie uzyskał większości, przysłała rozstrzygnięcie, przy czym Karamanlis poparło kilku deputowanych z grupowań konserwatywnych. Ale wrócić jeszcze na chwilę do stanowiska zastępcy premiera, który weto wobec Karamanlisa nie było przypadkowe. Jest to bowiem polityk poszukujący ścisłych związków politycznych, gospodarczych i militarnych ze Stanami Zjednoczonymi.

Europa Zachodnia. Czyni na przykład obecnie usilne starania o powrót do zintegrowanych sił militarnych NATO, które Grecja opuściła przed sześciu laty na znak protestu przeciwko inwazji wojsk tureckich na Cypr. Grecka lewica uważa, że jedynym kryterium utrwalającym klimat odprężenia i zaufania w tej strefie, a także nieobarczenia społeczeństwa wydatkami na zbrojenia, jest zachowanie przez Grecję względnej neutralności i niezależności.

Za rok odbędą się w Grecji wybory parlamentarne. Czy staną się one wielką poparciem dla Karamanlisa? Co do tego

go istnieje wiele znaków zapytania. Tym bardziej, że coraz wyraźniej rośnie w sile i wpływy w społeczeństwie, socjalistyczne ugrupowanie panhelleńskie.

OSTRY KONFLIKT

Szwecja przeżywa ostry konflikt społeczny. Potężny strajk, trwający od pierwszych dni maja, sparaliżował życie kraju. Stoją fabryki i transport, nieczyn-

nych jest wiele szkół, zaczyna brakować chleba, mleka i warzyw. Ludność robi pospieszne zapasy.

Przyczyną tego, raczej nie spotykanego tu zjawiska są zatarci między związkami zawodowymi a zarzeszeniem pracodawców. Związkowcy żądają podwyżki płac, która rekompensowałaby im straty ponieszone z tytułu inflacji. Tymczasem pracodawcy odpowiadają stanowczo „nie”. Co więcej, ogłosili oni lockout 750 tys. osób, powołując tym samym armię bezrobotnych do blisko miliona. Oznacza to, że mniej więcej co czwarty zatrudniony dotąd w gospodarce szwedzkiej pozostaje obecnie bez pracy. Trudno oczywiście przewidzieć, kiedy i jak zakończy się ów kryzys. Jest to łamiąca tym trudniejsza, że koalicji rząd mieszczowski premiera Faellidna sympatyzuje wyraźnie z pracodawcami. Ale wiadomo, że gospodarca szwedzka z powodu strachu przed każdym dniem straty rzędu 90-140 mln do latów. Nie też dziwnego, że opozycja socjaldemokratyczna kierowana przez byłego premiera Olofa Palme, zażądała dymisji rządu.

Od ponad czterdziestu lat w Szwecji panował spokój społeczny oparty na porozumieniu między pracownikami a pracodawcami. Dziś okazuje się, że owo porozu-

mienie nie wytrzymało już próby czasu. Mówi się nawet, że szwedzki „model dobrobytu” znajduje się w przededniu zalamania.

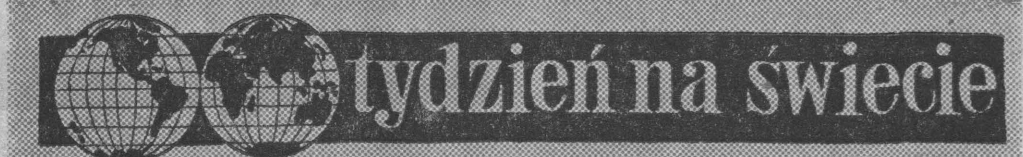
W SŁĘPIYM ZAUKU

Od kilku miesięcy miasta palestyńskie są widownią gwałtownych demonstracji. Ludność arabska coraz dosadniej wyraża swój protest przeciwko okupacji izraelskiej. Trwają strajki, dochodzi do różnych incydentów, dają o sobie znać komandosi palestyńscy.

Ten narastający opór ludności zamieszkałej na Zachodnim Brzegu Jordanu raz jeszcze dowodzi, że bez rozwiązania problemu palestyńskiego, bez uwzględnienia narodowych i politycznych praw Palestyńczyków, nie może być mowy o pokoju na Bliskim Wschodzie. Kolejnym przypomnieniem tej prawdy była niedawna udana akcja zbrojna komandosów palestyńskich w Hebronie. Została ona przeprowadzona w tym czasie, kiedy pod Tel Awiwem trwały negocjacje izraelsko-egipskie w sprawie tzw. ograniczonej autonomii palestyńskiej. Godzi się tu przypomnieć, że rozmowy na ten temat ciągną się już blisko rok, bez jakichkolwiek efektów. Co prawda po kwietniowych konsultacjach prezydenta Sadata i premiera Begin w Waszyngtonie spodziewano się w tej kwestii postępu, ale jak z tego widać — nic z tych rzeczy. Po ostatnim spotkaniu pod Tel Awiwem specjalny wysłannik prezydenta Cartera — Sol Linowitz odjechał dosłownie z niezłym, oczywiście, jest to szczególnie istotne dla Cartera w obecnej sytuacji, kiedy ubiega się o ponowny wybór na prezydenta i chciałaby odnieść na tym polu jakikolwiek, nawet pozorny, sukces.

Wielu obserwatorów zachodnich nie ma wątpliwości, co do tego, że trójsłonne negocjacje znalazły się w ślepiym zaułku. (należy) zresztą być nie może, skoro tak kapitalną dla pokojowej przyszłości Bliskiego Wschodu kwestię, jaką jest sprawa palestyńska, próbuje się rozwiązać bez udziału Palestyńczyków.

MIECZYSLAW CHAJA



Wnioski cenne i... nie znane

Nie jesteśmy krajem ubogim w oryginalne innowacje techniczne. O ile jednak rodzi się wiele trafnych pomysłów, o tyle w fazie ich stosowania bywa znacznie skromniej. Jedną z barier hamujących ów postęp, wywołującą się z pracowniczymi wynalazczością, jest zwykłe niedoinformowanie i niewiedza. Bywa, że w jednym zakładzie nowe rozwiązanie zdoła już dawno produkcyjny egzamin, a w sąsiednim, tej samej zresztą branży, nadal trwoni się czas i pieniądze na jego poszukiwanie. W skrajnych przypadkach kupuje się nawet licencje. Tak było i jest również w budownictwie.

Na razie każdy sobie...

Oto przed dwoma bo-
daj laty zrodziła się
w białostockim Mie-
dzynakładowym Klubie
Techniki i Racjonalizacji
Budownictwa inicjatywa,
która dawno już wypełniać
powinna lukę, jaka wytwor-
za się na etapie upowszechni-
ania racjonalizatorskich
pomysłów. Kierownik klubu,
Tadeusz Mieszkowski
doszedł do wniosku, że do
czasu, gdy wszyscy, tzn. klubi-
ści techniki i racjonalizacji,
osłodzi informację nauko-
wo-techniczną, stworzy-
szenia itd., będą usilowali
znać się na wszystkim, czyli
nie tak jak dotąd, czyli
nie. Faktycznie trudno bo-
wem w kraju o pełną in-
formację. W dodatku z in-
formacji takich nie potrafi-
my korzystać, skutkiem czego
marnują się unikalne
rozwiązania stworzone na
wspólny użytek, a wykorzy-
stywane tylko gdzieś indziej.

Każda z półtorej z górą
setki fabryk domów, do-
świadczająca tych samych
problemów, obarczona była
tymi samymi błędami. I każda
założa z osobna
brała się za likwidowanie

owych dokuczliwych man-
kamentów. Niektórym się
udało — inni zrezygnowali.
Rozsądne koncepcje nie
zdołały jednak większej po-
пулярności. Nowe „Pado-
my” doświadczają więc tych sa-
mych co ich poprzednicy
kłopotów technologicznych,
choć w niektórych ośrodkach
w kraju udało się ich
uniknąć.

Przykładów jest wiele, a
krajowe gieldy projektów
budownictwa dodatkowo je
potwierdzają. Stanowią bo-
wiem przegląd dorobku —
będącego dziełem środowis-
kowych zespołów — niezbyt
dobrze, niestety, znanego na-
wet w najbliższej okolicy.
Zainteresowanie jakie towa-
rzyzyło białostockiej, a
później radomskiej gieldzie
scharakteryzować można
opinią jednego z gości:
„Cholera, my się głowimy
jak to rozwiązać, a w Po-
znanu czekają gotowe re-
zultaty.”

Uchwyt do podnoszenia
kręgów studziennych, znako-
mienie ułatwiający roboty
budowlane, nadal stanowi
regionalną ciekawostkę, choć
we wspólnym interesie zna-
ny powinien być powszechnie.
Weźmy też system za-

tapiania instalacji w ścia-
nach budynków. U nas, na
Białostocczyźnie, w woje-
wództwie łomżyńskim, su-
walskim i siedleckim, jest
z tym odwieczny problem.
Budowlani są beznadzi, lo-
katorzy narzekają. Cała ta
wykonawcza uciążliwość
(np. w dziedzinie elektrycz-
ności) sprowadza się osta-
tecznie do tego, że w mies-
kaniach jest wyłącznie bo-
czne oświetlenie, a gniazda
sieciowe tkwią nisko nad
podłogą. Lokalne próby in-
nego, wygodniejszego in-
stalowania przewodów nie po-
wiodły się. Tymczasem w
Rzeszowie stosują ów (u nas
nieosiągalny system) od wie-
lu lat i doszli w tym do
perfekcji. Ktoś powie: trze-
ba było jechać tam po nau-
kę. Zgodza, ale kto słyszał,
że właśnie w Rzeszowskim
coś na ten temat wiadomo?

Takie chomikowanie u-
sprawnień do czegoś dobre-
go nie prowadzi i w dodat-
ku naraża nas na dewizo-
we nawet, niepotrzebne wy-
datki. Tadeusz Mieszkowski
wspomina, że w latach pięć-
dziesiątych widział rodzimych,
prosty, uniwersalny przy-
rządek do krojenia płytek
glazury, terakoty, do wykra-

wania otworów itp. I co?
Ano cisza, aż kilka lat te-
mu zachodniolomżyńska fir-
ma przywoziła ofertę iden-
tycznego urządzenia, produ-
kowanego seryjnie jako no-
wość. Nasi budowlani za-
tarli ręce, bo zanosiło się na
zakup. Niektórym tylko by-
ło obojętne, bo oni tę no-
wość stosują od dziesiątków
lat.

Co prawda późno (ale
przecież i z tego trzeba się
cieszyć), powszechna u nas
zasada „nikt nie wie co
za miedzą słychać” znajduje
swoją kres, przynajmniej w
budownictwie. Lansowana
od kilku lat białostocka kon-
cepcja specjalizacji klubów
techniki i racjonalizacji bu-
downictwa w poszczególnych
grupach budowlanych zagad-
nień zaczyna być finalizowa-
na. Białostocki MKTIRB
gromadzi ma dokumenta-
cję dotyczącą systemu OWT,
klub bielski zajmował się
ma zagospodarowywaniem
odpadów dla potrzeb bu-
downictwa, częstochowski
instalacjami sanitarnymi i
elektrycznymi, warszawski
sprawami bhp i ochrony
środowiska itd. Pozostałe
niebawem mają zadeklaro-
wać swoje zamierzenia.

Zasada specjalizacji jest
prosta. Każdy z 22 krajo-
wych klubów będzie zajmo-
wał się wybraną dziedziną,
znając oczywiście zakres
kompetencji innych. W
związku z tym wszelkie no-
wości, jakie zrodzą się gdzie-
kolwiek w kraju, obowiąz-
kowo (za pośrednictwem lo-
kalnego klubu) przekazywa-
ne będą w formie dokumen-
tacji do klubu wiodącego.
Tym samym każdy klub
będzie na bieżąco dyspono-
wał aktualnym przeglądem
sytuacji w swojej wybranej
dziedzinie, gromadząc pełny
zestaw materiałów i infor-
macji dotyczących także o-
siągnięć zagranicznych. Spo-
sób korzystania z tego źród-
ła zapowiada się równie
prosto. Każdy obszerny te-
mat znajdzie swoją kartę
informacyjną w katalogu.
Taki, uzupełniany na bieżą-
co, katalog trafi do wszyst-
kich ośrodków informacji
naukowo-technicznej w kra-
ju i klubów. Każdy zainte-
resowany, przykładowo z
Krakowa, przejrzy na miej-
scu ów wykaz, zorientuje

się kto prowadzi potrzebny
mu temat i w jakim stopniu
jest on już rozwiązany. W
razie potrzeby zastępowania
w Krakowie znanego już u-
sprawnienia w OWT przy-
jedzie do Białogostu i u-
zyska pełną informację.

Pozostaje przyklasnąć in-
icjatywie, choć i ona upo-
wszechniana jest zbyt wol-
no. W każdym razie biało-
stocki katalog powoli pe-
czynie. Niebawem trafi się
okazja definitywnego zat-
wierdzenia kwestii specjalizacji.

Od 19 do 21 maja trwać
będzie w Augustowie ogólnopolska
nurada budownictwa i tam zapadną
ostateczne decyzje. Organi-
zatorzy z MKTIRB w Bia-
łymstoku wiele sobie po
tym spoikaniu obiecują.
Wiemy jednak, że o po-
wodzeniu eksperymentu
zdecyduje nie tylko for-
malny podział obowiązków,
ale i rzetelność z jaką
każdy klub zabierze się
do realizacji pomysłu. Wy-
starczy bowiem, że na ki-
rymkolwiek szczeblu prze-
pływ informacji zostanie
zahamowany, a nowe roz-
wiązania ułkną tak jak do-
tychczas w lokalnym śro-
dowisku i wrócimy wtedy
do punktu wyjścia.

ANDRZEJ POLAKOWSKI



Ulica Sienkiewicza: 24 kwietnia br., czwartek godz. 14 min. 40.



Z pracy — do domu.

Stanisław P. posiadał gospodar-
stwo rolne w województwie
łomżyńskim. Ze względu na
podeszły wiek zdecydował się prze-
kazać je państwu w zamian za ren-
tę. Przyznana mu renta wynosiła 2
tys. zł miesięcznie. Jedynym jego
krewnym jest samotny brat Alek-
sander P., który mieszka w miejsco-
wości Książyno w województwie
białostockim. Brat ten zaoferował
się przyjąć Stanisława P. do siebie
za opłatą 1000 zł miesięcznie.

Do siebie, to znaczy do domu, w
którym panują takie warunki sani-
tarne, że tylko bakteriom nie grozi
tu żadne niebezpieczeństwo. Alek-
sander P. jest w zasadzie samowystar-
czalny. Aby żyć — wystarczy
mu mleko i chleb. Chleb, przynaj-
mniej od czasu do czasu, musi ku-
pować w sklepie. Za to mleko daje
mu zasuszonea wprawdzie, ale wła-
sna krowa. Krają wśród ludzi po-
głoski, „on ma wypchaną pończo-
chę”. Wypchaną, nie wypchaną, je-
go sprawa. Mówią, że przyszedł
brata, lasząc się na jego oszczędno-
ści. To z kolei sprawa między ni-
mi obywatelami.

Faktem jest, że gdy Stanisław P.
zachorował dwa lata temu na nogi,
Aleksander P. potrafił go przeko-
nać, że pójdzie do szpitala równo-
znacznie jest z zejściem z tego świa-
ta. „Leczyć” go takimi metodami,

jak za najdawniejszych, zabobon-
nych czasów. Najbardziej skutecz-
nym środkiem w kuracji miały się
okazać okłady z moczem.

Z pewnością Stanisław P. byby
teraz gdzieś między aniołkami, gdy-
by nie zbliżające się zwyczajowe ko-

ten sposób, że chory człowiek zna-
lazł się w szpitalu. Ile czasu zajęło
personelowi szpitala samo domycie
cuchającego człowieka, który nie
wiadomo kiedy widział wodę, wie
tylko on sam i ci, którzy to robili.

Po długotrwałej kuracji Stanisław

za mieszkanie 1000 zł, a głód zaspo-
kajał w białostockich barach, we-
drując w tym celu 2 km w jedną
stronę do komunikacji miejskiej
i popychając przed sobą wózek na
4 kółkach. Znowu jest brudny i cu-
chnący. Jemu to nie przeszkadza,
a innych to nie obchodzi. On sam
uważa, że jego los wcale nie jest
najgorszy. I byłby pewnie zupełnie
szczęśliwy, gdyby brat co pewien
czas nie wypędzał go ze swoich
„apartamentów”. Ale i to przyjmuje
jako coś naturalnego. Spi wtedy na
dworcach, w zaułkach, czasem za-
jdzie gdzieś na plebanie i poprosi
o coś do zjedzenia. Zapytany dla-
czego tak się tuli — odpowiedział:
„brat chce mnie gwałtem zabić, to
uciekłem. Ale za jakieś 3 dni złość
mu minie i wróć do domu...”

Od początku kwietnia nie bywa
już w „domu”. Włóczy się i śpi nie
wiadomo gdzie. Terenowa Służba
Zdrowia i Opieka Społeczna w Urze-
dzie Gminy w Juchnowcu są o tym
jakieś powiadomione. I nie się nie
dzieje chociaż od dawna wysuwano
pod ich adresem propozycje, by u-
mieścić Stanisława P. w domu star-
ców, gdzie znalazłby trochę szcze-
ścia. Jedzenie, czyste łóżko i opie-
kę — bo tyle mu potrzeba, choć
kiedyś był rolnikiem, a nie żadnym
tam włóczęgą. (elt)

Brat

ledowanie w domach po Nowym
Roku. Ponieważ nikt z opieki zdra-
wotnej nie interesował się tą spła-
wą, sąsiedzi Aleksandra P., znając
jego „schudłość”, postanowili sami
przed koleją zrobić jakieś takie po-
rządki w jego obejściu. Ich inter-
wencje po wizycie w mieszkaniu
Aleksandra P., interwencje sołtysa
wsi Jana Z. i innych działaczy spo-
łecznych z terenu zaowocowały w

P. otrzymał wózek, dzięki któremu
mógł się wreszcie poruszać. Wrócił
do najbliższego mu w świecie czło-
wieka — do Aleksandra P. Zaczęły
się jednak niesnaski. Wiadomo już
było, że na razie śmierć Stanisła-
wowi P. nie grozi, więc brat zażądał
od niego, by ten oddawał mu
całą rentę. Stanisław P. może by się
na to zgodził, gdyby chociaż raz
dziennie nie musiał jeść. Płacił więc

Ciąg dalszy ze str. 1

przyrodniczych realiach, a ro-
dzajami i jedynie złudne na-
dzieje na szybkie i łatwe suk-
cesy.

Podajmy zaledwie jeden
przykład. Menadżerowie od
rolnictwa przed mniej więcej
dziesięcioma laty głoszą wszyst-
kim obywatelom, że kukury-
dza z bobikiem rozwiąże w
Polsce problem paszowy. W
chwili opracowywania tego
programu kupowaliśmy za
granicą dwa miliony ton zbóż
i pasz. Obecnie importujemy
ponad osiem milionów ton. To
tylko dowodzi, że same dobre
chęci nie wystarczą. Program
dla programu, nie uwzględnia-
jący twardych realiów, prze-
staje być programem.

Pa tych dygresjach wróćmy na
ziemiakianę pola. Tak zdrowo
sadzenia nie ma w regionie półno-
co-wschodniego uświadczysz mało
gdzie na świecie. Ten ułany po-
ród jest właśnie wynalazkiem
takim, a nie innym glibem, takim,
a nie innego klimatu. I wreszcie
rolnika, który zawracał podcho-
dził do tej uprawy tak jak jero-
dział i przadziad, z matczynej
troskliwością, sercem, znanstwem
i zrodnie z regułami sztuki agro-
technicznej. Przeczy to rozpo-
wszechnionemu w pewnych kre-
gach stereotypowi chłopca polskie-
go z regułami ciemnego, zacofane-
go, ignorującego zalecenia nauki.

Rodzimy rolnik docenia za-
lety uprawy ziemniaka. Ziem-
niak, jak żadna inna roślina,
w naszych warunkach jest
kulturą najwinniej planującą.
Proso udaje się raz na pięć
lat, gryka — co trzy lata, rzę-
pak — jak Bóg da, a kukury-
dza na ziarno — raz w de-
kadzie. Jedno „lirerko” żyta
teoretycznie może wydać 50

nowych, w rzeczywistości w
kraju uzbierano w 1979 roku
ledwie 14, a w przypadkach
nie do publikacji — w gmi-
nie Michałowo i nie tylko tam
— o wiele mniej. Za to w tej
samej gminie kartofle wyda-
ją corocznie, nawet w niezbyt
sprzyjających warunkach —
do dwustu kwintali.

Jak te dane sprowadzić do
wspólnego mianownika? Otóż
tyle samo będzie wieprzowiny
i z dwustu kwintali ziemnia-
ków i z pięćdziesięciu kwin-
tali żyta. W Polsce nawet te-
lewizyjna rolnicza czołówka
użykuje z żyta ledwie połowę
wartości pokarmowej odpow-
iadającej dwustu kwintalom
ziemniaków.

Podkopywania kartofla

W polskim zagłębiu ziem-
niaczanym, gminie Mońki, rol-
ników osiagających dwieście
kwintali z hektara wytłakają
palcami. Ci producenci sami
wystydają się takich wyników,
bo średnia gminna przekro-
czyła trzysta, a krajowy wi-
ceministrz pól — Edward
Rafałowski we wsi Zdzisław
zebrał w 1978 roku dokładnie
646 kwintali. Rozmawialiśmy
z dobrymi rolnikami. Oni
wszystkie wiedzą, jak uzyskać
z hektara ponad czterysta kvin-
tali, lecz nie mają pojęcia, jak
można zebrać poniżej dwustu.
Nie jesteśmy pisemem facho-
wym i nie będziemy wylizywać
terminów sadzenia, plenięcia,
ani określać dawek nawozów
sztucznych i naturalnych. Nie
będziemy też agitować za
ziemniakiem jako kulturą u-
szlachetniającą glebę. Ani za

tym, że w płodozmianie u nas
musi ona występować, o czym
zresztą wiele dużych przedsię-
wzięciw rolnych, niestety, za-
pomnieli. Bo jakie można —
zapytuje sam siebie Rafałow-
ski — tak degradować grunty
rolne, uprawiając przez kilka
lat te same, zaprogramowane
rozdzielnie rośliny? Przecie-
ż to rabunkowa — obojętne
nie, świadoma czy nie — gos-
podarka ziemią.

Pytaliśmy dyrektora PGR w
Knyśzynie — Andrzeja Kolka,
dlaczego — mając ponad 1600
hektarów ziemi, własną su-
szarnię, pod bokiem kilka
szkół z wolnymi rękami do
zbioru kartofli i trzydziestą
hodowlę świń — nie uprawia
ani hektara ziemniaków, choć
co roku kupuje tysiące ton od
okolicznych rolników? Dyrek-
tor Kolek nie jest przeciwny
ziemniakom. Tylko co ma ro-
bić? Gdyby postusiennie wyko-
nał wszystkie polecenia co i
ile ma uprawiać, musiałby do
PGR włożyć całą sąsiednią
gminę Krypno. Ale i wtedy
miejsca na kartofle by nie
było. Dlaczego? Tak mu pole-
cił przełożeni. Bo Łąpom po-
trzebny jest surowiec — bu-
rak.

PGR w Knyśzynie w
1979 roku wydał na uprawę
buraków cukrowych 2,1 mln
złotych. Zwrotki mu się dwa
miliony. Sam dyrektor z ta-
kiego interesu nie jest zado-
wolony. To efekt, gdy za każ-
dego gospodarza myśli i de-
cyduje zwierzchnik za urzęd-
niczego biurka. Pytamy w
Białostocczyźnie. Zjednoczeniu
PGR, dlaczego w tym Zjedno-
czeniu myśli i decyduje za
tęch, którzy wiedzą lepiej i

moga wydać trafniejszą decy-
zję? Jeden z dyrektorów na
to: *promyśły to nie nasz.*

W suwalskich pegerach —
sytuacja jest powtarza. Zda-
niem władz Urzędu Woje-
wódzkiego, ministerialne
wskaźniki preferują zbawcze
rośliny: między innymi bu-
raki cukrowe, rzepak, pszenkę
i inne zboża, grykę, kukury-
dzę, „Poly-pasty”, tytoń, groch
i herakleum (nowa roślina pa-
szowa z rodziny baldaszkowa-
nych, znana też pod nazwą
barszcz, która przy obfitym
podlewaniu może — wg Ency-
klopedii Powszechnego PWN —
urosnąć do 1,2 metra). Gdyby
chciano lojalnie wykonać
wszystkie dyrektywy, trzeba
by powiększyć obszar woje-
wództwa o 10 tys. ha. Ba, ale
skąd tu tyle wziąć, jak zaraz
granicą państwową?

I tak nam rośnie tu Polska
rolnicza: buraczana, kukury-
dziana, tytoniowa, rzepakowa.

Rząd nie wytrzymał

Wychodziłoby, że nasz pol-
ski ziemniak jest uprawą nie-
chcianą i że nie ma bogatych
wujków. Otóż nie całkiem tak
jest. Mamy przed sobą dwa
programy. Rządowe, więc to
nie przelewki. Pierwszy — z
roku 1975 — zakładał szybki
rozwoj produkcji, przechowa-
nictwa i przetwórstwa ziem-
niaków w latach 1976—80.
Drugi — z 28 października
1978 roku określa dalszy, jesz-
cze szybszy rozwój tej samej
produkcji, przechowalnicwa
i tego samego przetwórstwa.

Dlaczego opracowano nowy
program, skoro nie upłynął
termin ważności poprzednie-
go? Dlatego, że — cytujemy:
„Program poprzedni nie jest
w pełni realizowany, na przy-
kład w sferze przechowalnic-
wa tylko w 60 proc. Zamiast
w 60 proc.). Podobnie jest w
produkcji sortowników, ma-
ki podlegających i innych”.

Obowiązujący obecnie pro-
gram zakłada ustabilizowanie
zbiorów na poziomie 50 mln
ton, uzyskanie minimalnych
plonów w wysokości 230 kwin-
tali (1979 rok — 203 q/ha) przy
ograniczeniu powierzchni u-
prawy oraz pełne zmechaniz-
owanie produkcji ziemniaka.
Ponieważ w cyklu uprawy,
przechowalnicwa i przetwó-
stwa kartofli bierze udział
szereg resortów, Prezydent
Rządu zobowiązał: przewo-
dniczącego Komisji Planowania
przy Radzie Ministrów, mini-
strów: Rolnictwa, Przemysłu
Spożywczego i Skupu, Prze-
mysłu Chemicznego, Przemysłu
Maszyn Cieżkich i Rolni-
czych, Handlu Zagranicznego
i Gospodarki Morskiej oraz
wojewódzów i prezydentów
miast stópnia wojewódzkiego
do „zapewnienia środków na
realizację tego programu”.

Jak widzimy, za ziemnia-
kiem stoją ważni protektorzy:
wicepremier, ministrowie, wo-
jewódzowie, prezydenci.

Kto pisze? Kto robi?

Problem ziemniaka — to w
pierwszym rzędzie problem
paszowy, a zatem i problem
misyjny. Nie ma ucieczki od
tej prawidłowości: *mniej
kartofli, mniej schabowych.
I odwrotnie.*

W historii Polski rekordowe
zbiory ziemniaków zanotowano w
1973 roku — 51,9 mln ton, a zaraz
w następnym — prawie najwyższe
w historii pogłowię trzody
(21,5 mln sztuk). Z kolei w 1975 ro-
ku zebrano 46,4 mln ton bulw, a
po roku stan trzody obniżył się
aż o 3 mln sztuk. Należy jednak
pamiętać, że skutki kartoflane-
go krachu były łagodzone przez sy-
stematycznie rosnący import zbóż
i pasz, w tym dziesięciolecie —
czterokrotnie.

Spójrzmy na to zagadnienie
od dołu, gdzie rzeczywiście

więc naprawdę skazani jeste-
my na drogą produkcję ma-
łych ilości mięsa z dużych
ferm?

Sawicki obala całą filozofię
wielkotowarowego tuczu. Recepta
jego jest banalna. Właśnie kar-
tofle — to połowa żywieniowej
dawki, reszta — to podkarmowa
serwatka, własne zboże i niezbe-
dne w żywieniu importowane kon-
centraty. Sawicki — praktycznie nie
obciąża bilansu płatniczego kraju,
bo tzw. importowany wsad w je-
go świnie jest niewielki. A po-
nadto gospodarz nie zamieniłby

dłużej pracuje, tym wyższe
straty. Paradoks? Nie, to nie-
właściwe relacje cen.

Kwintal suszu ziemniacz-
nego kosztuje tu — i w całej
Polsce — około tysiąca zło-
tych, a za te pieniądze PGR
kupi dwa kwintale ospyki.
Nieważne, że susz własny a
osypka — statystycznie — w
trzeciej części z importu.

Jak widać, sytem bodźców
materiałnych — cen i dotacji

Zrehabilitować

tworzy się produkcję rolniczą,
a nie wskaźniki i programy.
Józef Sawicki ze wsi Ku-
czyn, gmina Mońki. Gospodar-
stwo około 20-hektarowe, w
pełni zmechanizowane, hodow-
la trzody na poziomie duń-
skiej czołówki. W przelicze-
niu na 100 ha prawie tysiąc
sztuk. Porównując ze średnią
krajową (ok. 100 sztuk na
100 ha) — wskaźnik astrono-
miczny. Pytamy rolnika: czy
to, co jest konieczne dla gos-
podarki narodowej, leży rów-
nież w jego interesie?

Sawicki produkuje nie tylko
dużo, ale i tania. Niewiaro-
godnie tanio. Czytelnik prze-
karmiany wizjami dolarowych
pasz, gigantycznych ferm i
równie gigantycznych kos-
tów może się poczuć zbity
tropu i zastanowi się: czy

szynki z własnego tuczu na de-
wizowa, fermowa.

Trudno zaprzeczyć. Kilkadzie-
sięcioletnia światowa marka pol-
skiej bekondy i synek zasady
zobowiązań pasz — wreszcie
ziemniakach, owocach, pokrzywach,
komosie i innym zielsku, a nie
tylko na hormonach, antybioty-
kach i sztucznych drożdżach.

Znany nam już dyrektor
Kolek z Knyśzyna swoje trzy
tys. tuczników też chciałby po-
ciąć karmić kartoflami. I
warunki po temu ma znacznie
lepsze od tysięcy Sawickich.
Pod bokiem stoi suszarnia za
18 milionów, z myślą o tucz-
niakach. Pracująca od 10 lat
na ćwierć etatu maszyna dłu-
go jeszcze nie spłaci społecz-
nego kredytu. Nasz rozmówca
z cierpką ironią konstatuje:
jeśli Suszarnia stoi, przedsię-
wzięcie ma zyski, zaś czym

oraz z własnego zarządzania nie
tylko zachęca, ale wprost
zmusza do drogiej hodowli dla
państwa i społeczeństwa, cho-
ciaż dla pegera pozorne tan-
ność i opłacalność. Wiele
to kosztowna rozbieżność in-
teresów państwa jako całości
a poszczególnych producentów
rolnych.

Tłok
nie tylko
na chodni-
kach;
na jezdni
też ciasno.

Szczytu



„Posuń się pan!”

Zeby nie wiem kogo w Surażu zapytać, kto tu jest najbardziej znany i popularny, to każdy bez namysłu odpowie — Jabłoński i Litwińczuk. Nie naczelnik, nie lekarz, nie dyrektor szkoły, a właśnie ci dwaj, mieszkający tu od dziesięciu lat. Jabłoński — bo zawieszal w 45 roku polską flagę w Berlinie i we wszystkich niemal ksiązkach opisujących tamte pamiętne dni, jest jego nazwisko — Antoniego Jabłońskiego z Suraża. Kiedy idzie do którejś ze szkół na spotkanie, w swoim — jak spod igły — żołnierskim mundurze, obwieszony frontowymi medalami, to aż ulica jaśnieje. Można powiedzieć, że wszedł do historii, a dla Suraża to zaszczyt.

Władysław Litwińczuk też pisał w gazetach, a jakie osobistości do niego przyjeżdżają, oho! Bo Litwińczuk od lat grzebie w ziemi, wyrzyna z niej wszystkie pamiątki świadczące o dawności tego grodu. Część swego mieszkania przeznaczył na małe muzeum, bo postanowiono, że miejsce eksponatów jest tu w Surażu. Przyjeżdżający letnią porą, czczeni zlociści miodem, słuchają opowieści Litwińczuka o starych dziejach miasta nad Narwią. Może już wkrótce o muzeum Litwińczuka dowie się cała Polska, bo właśnie niedawno był u niego dziennikarze z telewizji.

Miasto i gmina liczy razem 3000 mieszkańców i raptem 9 sołectw. Ale niech nikomu się nie zdaje, że Suraż ma kompleksy prowincji. Prawda, że dzisiaj już nie ma tego znaczenia, co dawniej. A dawniej mówiło się, że „Łapy leżą koło Suraża”, albo jeszcze lepiej, bo kiedyś nawet i „Białystok leżał koło Suraża”. Trudno; tak potoczyły się losy grodu, który choć prawa miejskie otrzymał w 1345 roku, to jednak dawno stracił swoje centralne znaczenie. Nie oznacza to bynajmniej, że i ambicje zostały pogrzebane. Suraż jest nie poddał marazmowi. Jest prawie wszystko, co powinno być w takim jak Suraż miasteczku — ośrodek kultury, biblioteka, stadion, drużyna piłki nożnej, która ma tylu kibiców jak i mieszkańców.

Z Suraża prowadzą do wszystkich sołectw porządne, bite drogi. Do każdej wsi dojeżdża autobus i żaden kierowca nie narzeka na wyboje. Nie tylko drogi łączą wieś z gminą. W każdym sołectwie jest telefon, co pozwala na szybkie kontakty bez zbędnej pisaniny i dojazdów. We wsiach gminy Suraż nikt już nie błądzi po ciemku, każda wieś posiada oświetlenie. No i jeszcze jedno z ważnych osiągnięć — zmniejszenie i zdrenowanie 97 proc. gruntów ornych, co wysunęło Suraż na pierwsze miejsce w województwie.

Z Suraża do większych ośrodków miejskich nie jest daleko i, przy dobrej komunikacji, można jeździć do teatru czy na ciekawsze imprezy. Nie zwalnia to jednak mieszkańców od organizowania życia kulturalnego u siebie, na miejscu. Może nie są to imprezy wystrzałowe, ale zawsze przyjemnie można spędzić czas we własnym klubie czy świetlicy, które istnieją w każ-

dej wsi. Tylko jedna miejscowość Zawyki nie ma takiego ośrodka, ale jest to wieś mała, dwa domy i ferma, więc nawet nie byłoby komu tam chodzić.

Są w gminie Suraż wsie, które swoją pracownością zasłużyły na wyróżnienie. Nie tylko władze gminne i sąsiedzi są pełni

A środkiem Narew płynie

nik; przede wszystkim. Niestety, jak się okazało, nie wszystkie gospodarstwa przynoszą takie korzyści, jakich by się od nich oczekiwano.

— Doprowadzenie tych gospodarstw do pełnej specjalizacji to pilne zadanie. Będzie sporo kłopotów, ale czas skończyć z fikcją.

Jako dobrych gospodarzy naczelnik wyznaczył Tadeusza i Edwarda Sianków, którzy w Surażu prowadzą sadownictwo. Na 5 hektarach rosną jabłka najprężniejszych gatunków. Jest to jeden z najlepiej prowadzonych sadów w województwie białostockim. Jesienią ubiegłego roku zorganizowano u Sianków szkolenie sadowników, które prowadził specjalista z Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. A to już świadczy o dobrej opinii, jaką cieszy się gospodarstwo sadownicze w Surażu.



Piękno okolice Suraża jest znane. Rzeka Narew przyciąga turystów ze zgiełkliwych miast. Tu, we wsi Doktorce, wypoczywają we własnych ośrodkach załogi BZPB „Fasty”, zakładów „Poldrob” i PKP. W tej samej miejscowości mają powstać wkrótce ośrodki wypoczynkowe WZKR i „Spomazur”.

Nad Narew ciągną też latem turyści z kraju. Trzeba im zapewnić dobre warunki wypoczynku w tej pięknej nadnarewskiej okolicy. Dla nich właśnie przygotowuje się kwatery prywatne, w których na pewno będą czuli się dobrze, bo surażanie to ludzie gościnni. Już tego lata z kwatery prywatnych będzie mogło korzystać 250 osób.

Wyżywienie zapewni restauracja „Cyranka”, którą oddano w agencję. W samym Surażu można by też urządzić ośrodek kempingowy. Jest już nawet teren, należący do wspólnoty miejskiej.

O miejsce na ośrodek rekreacyjny stara się załoga ZNTK z pobliskich Łap. Wszystko jest na dobrej drodze. A więc coraz więcej gości, ale też i coraz większa odpowiedzialność, bo przecież wszystko trzeba tak zorganizować, by lato spędzone w Surażu dobrze wspominali.

A tymczasem Suraż ma swoje kłopoty i potrzeby jeszcze nie zaspokojone. Przede wszystkim nie ma tu wodociągu. Rolnicy radzą sobie z trudem, unowocześnienie gospodarstwa potrzebuje coraz więcej wody. Przy zamierzonym rozwoju turystyki nie można liczyć na studnie, bo wiadomo jak ostre są w tym względzie przepisy „Sanepidu”. A więc woda to potrzebę najpierw.

Na lepsze warunki lokalowe czeka od dawna Ośrodek Zdrowia. Obecnie chorych przyjmuje się w starym budynku, gdzie nie ma miejsca na poczekalnię. Pacjenci czekają muszą na swoją kolejkę u lekarza czy stomatologa wprost na dworze i latem to pół biedy, ale jesienią i zimą? Wprawdzie dokumentacja nowego Ośrodka Zdrowia jest już w przygotowaniu, co jest faktem pocieszającym, lecz, mimo usilnych starań, nie udało się dotąd znaleźć wykonawcy. Jak widać — nie jest łatwo wybrnąć z kłopotów.

Surażanie czekają na nowy most, bo ten, który wybudowano parę lat temu jest drewniany i tymczasowy. Część mieszkańców ma swoje domy po jednej stronie Narwi, która płynie środkiem miasta, a pola na drugim brzegu. Ruch na moście jest więc duży, nie dziwne, że na jego temat mówi się w Surażu wiele.

Nie brak też w Surażu spraw pozytywnie załatwionych. Na przykład budowa Domu Nauczyciela. Najważniejsze, że jest już wykonawca i materiały. Zgodnie z umową budynek o 12 mieszkaniach ma być oddany do użytku w październiku przyszłego roku. Na te mieszkania czekają nauczyciele dojeżdżający z Łap. Można więc sobie wyobrazić radość z otrzymania kluczy w zapowiadany termin.

W bieżącym roku zostanie ukończona budowa dwuoddziałowego przedszkola. Już na początku nowego roku szkolnego połączą się przedszkola ze starym i niewygodnym pomieszczeniem. Co najważniejsze zwiększy się liczba miejsc, na które czeka wiele maluchów.

Teraz w Surażu trwają wiosenne porządki, bo zbliża się lato i surażanie chcą się pokazać turystom z jak najlepszej strony.

ANNA ZAREMBINA



„Przejdźcie dla kobiety!”

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Jak wykazuje praktyka, samorząd w miastach działa skutecznie tam, gdzie znajduje oparcie w radzie. Ważne też są związki dwustronne: bowiem rada narodowa skutecznie reprezentuje interesy swych wyborców tam, gdzie współdziała na co dzień z komitetami osiedlowymi. Tam gdzie samorząd włącza się w mechanizm zarządzania, życie jest łatwiejsze, a władza bliższa ludziom.

Recepta na sukces nie jest skomplikowana, ale decydują, jak zwykle, konkretne rozwiązania organizacyjne. Interesujące wydaje się więc przedstawienie dorobku niektórych rad wspierających samorząd, korzystających z tego wsparcia. Praktyką stosunkowo powszechną stało się zwoływanie sesji wojewódzkich rad narodowych wspólnie z WK FJN, poświęconych współdziałaniu z samorządem miejskim. Takie robocze spotkania odbyły się w ciągu dwóch lat w 24 województwach. W tym też okresie aktywiści samorządu przedstawiali sprawy swoich osiedli na ponad 1600 sesjach rad miejskich. Konkretność tych sesji przynosiła zaszczyt ich uczestnikom: w każdym przypadku załatwiono, w sposób wiążący, pakiet spraw ważnych dla mieszkańców, od uporządkowania podwórka po remont ulicy, czy godziny pracy sklepów. W niektórych miastach komisje rad systematycznie zapraszają na swo-

je posiedzenia działaczy komitetów osiedlowych, domowych, pytają o zdanie — a

i kontroli, tak podnoszące autorytet komitetów, dotycząc za życia organizacji i działania służb komunalnych, handlowych, załatwiania skarg i interwencji obywateli w sprawach lokalnych, utrzymywania porządku i estetyki, wykonywania uchwał rady narodowej. Prestiż i możliwości niezmiennie pozytywnie działania zwiększyły się szczególnie tam, gdzie komitety kontroli spo-

Decydują ludzie

ci propagują wśród mieszkańców, sąsiadów decyzje rady narodowej. W ten sposób wypełnia się treścią koncepcja demokracji bezpośredniej.

Wiele miejskich rad narodowych oraz rad miast i gmin skorzystało już z upoważnienia zawartego w art. 85 ustawy i przekazało samorządowi swoje uprawnienia do rozpatrywania spraw najbliższych mieszkańcom. Uprawnienia do nadzoru

sposobem integrowania działalności rad i samorządu — społecznej bazy rad narodowych — jest konsultowanie ważniejszych problemów i projektów uchwał z komitetami osiedlowymi. Ta praktyka upowszechnia się z każdym rokiem. Konsultowane są zwłaszcza projekty programów rocznych i wieloletnich koncepcji — i praktyczne decyzje — w dziedzinie gospodarki przestrzennej, komunalnej, handlu i usług. Znaczące doświadczenie w takim postępowaniu mają rady województw: szczecińskiego, poznańskiego, legnickiego, wrocławskiego. Zarysowuje się, w oparciu o te praktykę, niezmiennie interesująca z teoretycznego punktu widzenia i jakże ważna w praktyce — idea osiedlowego planowania społecznego, uczestnictwa obywateli w kształtowaniu przyszłości na każdym szczeblu zarządzania. Badania socjologiczne, przeprowadzone w niektórych osiedlach Warszawy, Koszalina, Ślupska, Bydgoszczy, Białogostku wykazały, że mieszkańcy bardzo sobie cenią tę formę demokratycznego współuczestnictwa. Tam też najwyższe, materialne wyniki uzyskuje się przy wszelkich czynach społecznych.

DOROTA PIETRZYK

pasa, bo nie stać nas na inne konieczne zakupy.

Rozwiązywanie rak

A więc co nam w końcu wiąże ręce w podjęciu — narzucającej się z całą oczywistością — decyzji o zmianie technologii żywienia zwierząt? Sytuacja wydaje się groteskowa. Kartofle kwitną jak Polska długa i szeroka, na jedne-

łoby stawianie tysięcy cementowych przechowalni dla ziemniaka paszowego. Zapożyczamy gospodarz suszy bądź paruje kartofle tuż po zbiorach po to właśnie, by mieć pod ręką do przednówka wszystko, co zebrał. I w tym właśnie tkwi problem; ziemniak jedynie wtedy będzie naszą paszą, jak złoto, jeśli go jesienią przetworzymy, a tym samym nie zmarnujemy.

Całe lata do tyłu

Nie tylko ziemniak paszowy jest „poniewierany”. W drugiej światowej ziemniaczanej potędze na dobrą sprawę nie można kupić smacznego kartofla. W domowych piwnicach, spółdzielczych magazynach, placówkach handlowych mamy pełną gamę 52 odmian ziemniaka: jadalnego przemysłowego, sadzeniako-

nej całe lata do tyłu nawet za niektórymi sąsiadami — kwitnie jednoznacznie sprawa. W reprezentacyjnych „Deli-katesach” Białogostku doszukaliśmy się torbek z pyzami, koldunami i frytkami, a obok, w firmowym sklepie garmazeryjnym, cały rząd francuskich lad chłodniczych, przezwane z gołym dnem i... z frytkami dokładnie sprzed roku. Po 11,50 zł za pół kilograma.

Chłodnia elekka — to główny produkt frytek na krajowy rynek i na eksport. Do zakupionej w Danii linii za kilkadziesiąt milionów złotych dewizowych polski ziemniak nie pasuje. Dyrektor Jankowski sprowadza więc sadzenia-ki z Holandii po to, by je w kraju rozmazać i w ten sposób zapewnić sobie surowiec. Wszystko tu zagranicę, jedynie kadra miejscowa. Zachowując logikę inwestycyjnego dynamizmu, w ślad za zachodniemieckimi urzędnikami polskich mleczarni winna nastąpić inwazja holenderskich krów lub dojnych owiec, a za włoskim „Hor-texem” w Sieniawie sadzonki porzeczki znaną Padu. Przy tak ożywionym handlu ze strefą dolarową cenę elekki frytek na krajowym rynku uznajemy może i za niewygodną.

Zomżymś Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego też wytwarza same rynkowe rarytasy. Przecież i mączka ziemniaczana i glukozka — ściśle centralnie dzielone — naszym rodyńskim, kawior czy ananasy. Krochmal może i za przecyżynie, bo oto od roku dyrektor Chelstowski miewa

wielkie kłopoty z upłynięciem mocno ziemniaczanej góry, która uśpiał na rygorystyczne polecenie rozdziałających.

Tak więc baza przetwórcza — w kraju ziemniakiem płynącym i przy tak dużych potrzebach rynku żywnościowego — daleko odbiega od potrzeb. W tym dziesięcioleciu w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim właściwie w przetwórstwo ziemniaka nie nie zainwestowano. Trudno bowiem uznać elekka chłodnie za przejaw troski o polskiego ziemniaka i o kieszeń polskiego obywatela.

Czy liczyć tylko na fuksy?

Nie wyolbrzymiamy roli ziemniaków w polskim eksporcie. W świecie handluje się od wielu już lat czterema mln ton. Jerry Feduk, dyrektor Białostockiego Oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego nazywa go towarem niehandlowym. W latach prosperity eksportowaliśmy nie więcej niż jeden procent zbiorów. Sadzeniaków i jadalnych. O ile jednak w planowaniu kartofle są wiernie, w eksporcie — nie. W 1977 roku zarobiliśmy na ziemniakach 310 mln zł dewizowych, w rok później — ledwie 85 mln zł. Tyle minusów eksportowego ziemniaka.

Na początku lat siedemdziesiątych kupiec z Włoch — Gi-zetti za wagon 18 ton moneckiej kartofli dawał duże-gi fiata. W bardzo dobrym roku — 1977 — zapłacono nam za ziemniaki więcej niż

za sprzedaż wszystkich maszyn dla przemysłu spożywczego, prawie dwa razy więcej niż za koparki oraz cukier, cztery razy więcej niż za magnetofony, a niewiele mniej aniżeli za eksport wszystkich obrabiarek bądź samochodów osobowych. Wstrzelanie w koniunkturę ziemniaczaną przynosił więc krajowi poważne wpływy dewizowe. Tak, ale jak trafić w środek tarczy?

Handel ziemniakami, niewątpliwie sztuka bardzo trudna, nie stawia nas mimo wszystko w pozycji kiepskiego handlarza liczącego il tylko na fuksy. Dyrektor Biura Eksportu Ziemniaków PHZ „Rolimpex” w Warszawie — Zdzisław Skarżyński (trzydziestu lat w branży) jest przekonany, że ziemniak również może stać się naszą specjalnością eksportową. Ma-ny towar i są chętni do jego kupowania — mówi.

I na tym się kończą nasze atuty, a to za mało na Holendrow, kontrolera światowego rynku. Nie dysponujemy nawet podstawową bazą techniczną — magazynami, sortownikami, które uniezależniłyby nas od pogody. Jesienią ubiegłoroczna zima ograbiła nas co najmniej z kilkudziesięciu milionów złotych dewizowych. Według „Rolimpexu”, inną naszą słabą stroną są słabe odmiany, na które i my również wybrzydymy.

Jak wziąć pół miliarda?

Może więc ziemniak urozmaicić żywnościowy stół, do-

rzucić dewiz do państwowej kasy, ale przede wszystkim — już nie może, ale — musi zacząć decydować w polskim bilansie paszowym.

Potrzeba nam 16 mln ton kartofli mogących zastąpić połowę importowanych zbóż paszowych. Ta zamiana jest zgodna z regulami sztuki zootechnicznej, aczkolwiek dewizy na koncentraty będziemy wykiadać od ręki. Ale za to nie trzeba będzie zadłużyć się u amerykańskiego czy kanadyjskiego farmera na pół miliarda dolarów rocznie.

Jak wziąć te pół miliarda? Prócz dodatkowych ziemniaków, potrzebna suszarnia, węgla i maszyn do uprawy. Maszyna zamiana ziemniaków na susz nie jest wymyśloną koncepcją. Sprawdza się ona pomyślnie od wielu lat u naszych sąsiadów zza Odry, w kraju przecież uboższym w surowce energetyczne.

Uprawa kartofli nawet w polowie nie jest zmechanizowana, co stawia go w gorszej sytuacji wobec innych kultur. Na ironię zakrawa fakt, że Polska — ziemniaczana mocarstwo, nie dopracowała się ani jednej porządnej krajowej maszyny. Kombajnny są my zachodnio-niemieckie, sortowniki holenderskie, kopaczki i sadzarki czeskie a lekkie traktory — radzieckie. Radzieckie dlatego, bo tylko ich rozstawić kół i szerokość ogumienia mieści się idealnie w redlinach. Polski ziemniak uprawia między narodówką maszyn i w drugiej połowie nasz chłop wspomagał koniem i rodziną.

Pozostaje sprawa najtrudniejsza — suszarnie i węgla. Osiągnięcie poziomu energo-dostaw, czyli suszarnia w każdej większej wsi, przetrzała dzisiaj nasze możliwości. Ale również przetrzała nasze możliwości. Zainwestowanie w suszarnie — choć kosztowne — stwarza szansę wyjęcia z paszowego impasu. Dalszy import zbóż nie pozostawia większych szans.

O węglu w kraju węglowym aż wstyd mówić. Potrzeby 1500 nowych suszarni wymagałyby około półtora miliona ton opału. O czym więc dyskutować, skoro to ułamek procenta rocznej produkcji.

Rolnictwo jako całość woła o nowe środki. Mamy jednak o dziedziny przeinwestowane, na przykład przybywa wolnych stanowisk inwentarskich. Ostatnia inwentaryzacja tylko w województwach białostockim i łomżyńskim wykazała 60 tys. opustoszałych, a wygodnych miejsc dla bydła i trzody. Oznacza to ponad 1000 budynków inwentarskich. Tu idziemy ostro naprzód. Ten jeden przykład dowodzi, że w trudnej sytuacji inwestycyjnej też istnieją możliwości przesunięcia środków i mocy wykonawczych. Ta sama brygada stawiająca oborę jest w stanie zmieścić suszarnie.

Ziemniak zatem nie prosi o wielkie pieniądze. Nie chce też wlewać się w miejsce innych kultur. Domaga się jedynie należnego mu miejsca i roli. Może i chce rodzić obficie.

HENRYK KIN

JANUSZ STANKIEWICZ

ziemniaka



go obywatela wypada po półtora ton, jak nigdzie w świecie... A jednak na pasze nie starcza. Teoretycznie, tak wycieli rutynowani urzędnicy, skłaniamy blisko 30 mln ton. W praktyce, różni różnie szacują, gnieje z tego, schnie, marzną, idzie na kompost — do 10 mln ton. Prawie dwa razy tyle, ile uprawia największe potęgi w światowym handlu ziemniakami — Holandia, a tyle samo, ile wywożą zbory w Austrii, Belgii, Francji i na Węgrzech razem wzięte.

Znaczący przedmiot taki stan jednak nawet nie szokuje. Nie sposób bowiem przechować w kopcach, jak za pierwszych Piastów, tylu ziemniaków bez strat. Ale też absurdem ekonomicznym by-

Smiało można by zrezygnować z połowy importu zbóż nie uszczuplając wielkości stada zwierząt i bez wydłużania czasu tuż. Ekwivalentem czterech mln ton zbóż i pasz może być 16 mln ton ziemniaków ususzonych i uparowanych. A skąd je wziąć? Połowę już mamy. To te, które gnieją i marzną. Pod pozostałe osiem mln nie trzeba dodatkowych hektarów. Należy zwiększyć plony o setery tony z hektara. Łatwo powiedzieć, ale jak to zrobić? Należy użyć do argumentu kiedy Rafałowski z sześćset kwintaliami porównuje się z „obibokiem” ciutajacym cztery razy mniej. Niekiedy weszło w krew zestawienie osiągnięć rolniczych przywoźa talenty na holendersko-errefenowskie cacka z przeciętnym „normalnym” chłopem. Jemu nierz rzadko widyła ma się po tygodniu. Zatem inwestycje! Ależ tak, lecz bez dodatkowych złotych, o czym dalej.

KLUB MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

MOJA BIBLIOTEKA

Książki z kermaszu

Maj przebiega w całym kraju pod znakiem Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, zatem i my naszą akcją zaznaczamy swój skromny w nich udział. Jest to szczególna okazja, by polecić zbiór interesujących pozycji, które wprawdzie niebyle długo poleżą na księgarskich półkach, ale warto zapoznać się z nimi.

Jednym z trwałych elementów Dni, bardzo oczekiwanych przez czytelników, są liczne kermasze. Tak się jakoś utarło, że księgarnie chowają na te okazje najciekawsze pozycje, książki trudno dostępne w codziennej sprzedaży. Nie zawsze jednak wystarczą ich dla wszystkich. Ciągłe za niskie nakłady, bezustanne nawoływanie o zamówienia, brak na rynku wybitnych utworów zagranicznych — na to wszystko przechodzi nam czekać zbyt długo. Dziwić może poza tym czasami niezrozumiała polityka poszczególnych wydawnictw. Na półkach spotykamy przecież często książki bezwartościowe, których wysokie nakłady przy nikłym zainteresowaniu czytelników budzić muszą niepokój. Mamy również przypadki curiosae, kiedy to dwa wydawnictwa — bez wżennego porozumienia — wydają jednocześnie te same pozycje, w dodatku zdoła przelać jedynie czytelnika elity.

Nadal brakuje klasyki i podstawowych lektur szkolnych, stanowiących najcenniejszą o wartości polskiej literatury. Młokiewicz, Słowacki, Prus, Czernikowa, a z młodszych Tuwim, Gałczyński — ciągle czekają na wznowienia, są bezustannie poszukiwani przez młode pokolenie. A przecież nie o brak papieru tu idzie, gdy w setkach tysięcy egzemplarzy wydaje się instrukcje dla instruktorów bhp. Przeważnie w tej rubryce polecamy książki według jakiegoś klucza, dzisiaj natomiast robimy wyjątek, prezentując cztery doskonale pozycje, zdoła zainteresować właściwie każdego.

Roman Bratny: Kiepskie zmartwychwstanie. Iskry. Warszawa 1980 r., s. 111, zł. 10.

Najnowsza powieść autora „Kolumbów” rozgrywa się w dwóch warstwach: historycznej i psychologicznej. Dyktor Instytutu, profesor historii, dzięki przypadkowi nie ginie w katastrofie lotniczej, ale w kraju uznany zostaje za zmarłego. W drodze do Polski znajduje w prasie swój nekrolog i informacje o pogrzebie. Owym momentem szoku, jaki zapewne przeżył na jego widok najbliżsi — rodzina i współpracownicy — stara się odwrócić jak najdłużej. Kilka dni spędzonych w przyjaciół

Bohumil Hrabal: Postrzyżyny. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1980, s. 127, zł. 25.

Ostatnia powieść — jaka się u nas ukazała — najwybitniejszego i najbardziej znanego w świecie współczesnego pisarza czeskiego jest w pewnym sensie pozycją autobiograficzną. Hrabal pisze kronikę swego domu rodzinnego, mówiąca o jego matce, o jej stryju. Trudno w przypadku „Postrzyżyn” mówić o fabule w sensie tradycyjnym, jest to bowiem raczej opisanie klimatu rodzinnego domu, pachnącego piwem z browaru, twórczego przez ludzi często dziwnych, nietypowych dla mentalności ma-

Francis Clifford: Różnie to bywa oraz inne opowiadania. Pax. Warszawa 1979 r., s. 145, zł. 30.

Zmarły przed kilkoma laty wybitny angielski pisarz Francis Clifford znany jest doskonale polskiemu czytelnikowi. Oto ukazuje się wydany już po jego śmierci (w 1977 r.) zbiór opowiadań, zawierający 20 krótkich utworów. Jest to właściwie przegląd całej twórczości nowelistycznej, z tym, że większość stanowią opowiadania, napisane po kilkuletnim pobycie Clifforda w Birmie. Głównym przesłaniem autora, tak w całej jego twórczości, jak i w omawianym zbiorze — jest sprawdzanie postawy mo-

Klaus Thiele-Dohrmann: Psychologia plotki. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1980 r., s. 176, zł. 25.

Autorem tej książki, która już w tej chwili okazuje się być bestsellerem, jest pisarz i publicysta zachodniemiecki, współpracownik takich pism jak „Spiegel” czy „Zeit”. Może właśnie dlatego Thiele-Dohrmannowi udało się uniknąć przesadnego, naukowego języka, jakim zbyt często przedstawiane są sprawy proste. W sumie książka o plotce jest bardzo plotkarska. Rozważając psychologiczne aspekty tego zjawiska autor przytacza szereg przykładów, co powoduje, że pozycję to czyta się jak najlepszą powieść. Zabarwiona ciekawym humorem Thiele-Dohrmann przedstawia zasady funkcjonowania plotki i pogłoski, jej istnienie w konkretnych środowiskach i środkach masowego przekazu, tłumaczy w jaki sposób możemy na takiej podstawie — dzięki

mechanizmowi projekcji — dokonać autoidentyfikacji. J.G.

A oto następni członkowie Klubu Miłośników Książki: 75. Antoni Jurgiewicz. Białystok, ul. Augustowska 13/15. Nauczyciel akademicki, interesuje się literaturą ekonomiczną i rolniczą, posiada 1500 tomów. 76. Edward Mioduszewski. Pl. J. Krasińskiego 3, 16-300 Augustów. Rencista, zbiera literaturę historyczną oraz popularnonaukową. 300 tomów. 77. Aldona Szostakowska. ul. Polna 2/42, 19-300 Elk. Uczennica, 80 tomów literatury przyrodniczej. 78. Jerzy Łapczak. ul. M. Kopernika 42/A3, 15-397 Białystok. Urzędnik. Interesuje się literaturą młodzieżową, historyczną i sensacyjną. Ok. 350 tomów.

Właściwie to, jak będzie się prezentował główny obiekt. Oto gotowy jest 12-kondygnacyjny magazyn na 5 mln woluminów; frontowa elewacja ozdobiona kamieniami, fryz, symbolizujący grzybię książek. Kosztyka wnętrza potrwa do lipca br., zaś w 2-3 miesiące później rozpocznie się wielka przeprowadzka biblioteki i trwać będzie sukcesywnie aż do 1984 roku. W pierwszej kolejności przenieszone zostaną rękopisy, starodruki, muzykalna, ikonografia, kartografia, mikrofilmy. Zbiory ogólnodostępne, związane z bieżącym czytelnictwem, zajmą miejsce w nowym gmachu dopiero wtedy, gdy ukończony zostanie odpowiedni budynek, mieszczący 13 czytelni.

Tak się złożyło, że nasza Bibliotheca Patria, posiadająca imponujący zbiór książek polskich i obcych, mozołnie gromadzonych przez stulecia, nie posiada własnej siedziby. Mieści się w trzech obiektach — w Pałacu Krasińskich, przy Okólniku, zaś czytelnia w popularnej rotundzie przy ul. Hankiewicza.

Bibliotheca Patria

Warszawiaczy z zainteresowaniem śledzą roboty budowlane na Polu Mokotowskim, gdzie od trzech lat wyrasta kompleks budynków Biblioteki Narodowej. Powstaje tam największa inwestycja kulturalna stolicy. Po jej zakończeniu, po raz pierwszy we własnej siedzibie zostanie zgromadzony dorobek narodowego piśmiennictwa.

Właściwie to, jak będzie się prezentował główny obiekt. Oto gotowy jest 12-kondygnacyjny magazyn na 5 mln woluminów; frontowa elewacja ozdobiona kamieniami, fryz, symbolizujący grzybię książek. Kosztyka wnętrza potrwa do lipca br., zaś w 2-3 miesiące później rozpocznie się wielka przeprowadzka biblioteki i trwać będzie sukcesywnie aż do 1984 roku. W pierwszej kolejności przenieszone zostaną rękopisy, starodruki, muzykalna, ikonografia, kartografia, mikrofilmy. Zbiory ogólnodostępne, związane z bieżącym czytelnictwem, zajmą miejsce w nowym gmachu dopiero wtedy, gdy ukończony zostanie odpowiedni budynek, mieszczący 13 czytelni.

Tak się złożyło, że nasza Bibliotheca Patria, posiadająca imponujący zbiór książek polskich i obcych, mozołnie gromadzonych przez stulecia, nie posiada własnej siedziby. Mieści się w trzech obiektach — w Pałacu Krasińskich, przy Okólniku, zaś czytelnia w popularnej rotundzie przy ul. Hankiewicza.

Od braci Żaluskich

Biblioteka powstała z rozmaitych zbiorów: pierwszej w Rzeczypospolitej XVIII-wiecznej biblioteki publicznej braci Żaluskich, ze sławnych bibliotek na obczyźnie: w Rapperswilu i Paryżu. Marzenia o polskiej bibliotece narodowej mogły się spełniać po odzyskaniu niepodległości — po 1918 roku odbywały się transporty bezcennych kolekcji z zachodniej i wschodniej Europy. Ostatnia wojna zadała jej niepowetowane straty, uszczupliła zbiory biblioteczne drukowane i rękopiśmienne, wiele starych wydań zaginęło bezpowrotnie.

Obecne zasoby Biblioteki Narodowej liczą ponad 3 mln woluminów. Składają się na nie: księgozbiór druków nowych XIX i XX wieku, kolekcja czasopism, starodruki, rękopisy dawne i współczesne, druki ulotne, muzykalna, mikrofilmy. Przeważająca większość druków nowych, to publikacje wydane w kraju — bogate zbiory polskiej literatury pięknej, wśród nich także osobliwości bibliofilskie, jak pierwsze wydania romantyków, pozytywistów oraz pisarzy Młodej Polski. Wśród starodruków — podstawowe wydania klasyków piśmiennictwa polskiego, m.in. pierwsze wydanie „Krótkiej rozprawy” Reja, dzieła średniowiecznych mistrzów, wcześnie odpisy polskich kronik.

Obowiązkowy egzemplarz

Od przeszło pół wieku narodowa ksiądnica otrzymuje egzemplarz obowiązkowy wszy-



Potrzebni chłopcy do baletu

Od wielu już lat przy białostockim Zespole Placówek Kształcenia Artystycznego działa Państwowe Ognisko Baletowe. Najmłodszy tancerz, tworzący różnego typu zespoły, występujący w kraju i za granicą, uświetniając w ten sposób wiele uroczystości. Ostatnio takie popisy odbywały się z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, festiwalu „Barwy Przyjaźni”, turnieju tańca towarzyskiego itd. Ponadto co roku Ognisko prezentuje się pod koniec roku szkolnego z repertuarem, przygotowanym w czasie kilkumiesięcznych zajęć. Jest jednak jeden kłopot: brakuje ciągle chłopców. W związku z tym POB ogłasza dodatkowe zapisy młodych w wieku 7—12 lat. Zgłaszać się można codziennie w godz. 9—14 do końca maja br. w Zespole PKA w Białymstoku przy ul. Podleskiej 2. (gr)

stkich ukazujących się w kraju druków. Gromadził zatem zabytki piśmiennictwa polskiego, polonica, całą bieżącą produkcję piśmienniczą. Rocznie przybywa od 150 tysięcy do 200 tysięcy jednostek bibliotecznych.

Nowa siedziba Biblioteki Narodowej, powstająca przy Polu Mokotowskim według projektu inż. arch. Stanisława Fijałkowskiego, ma być piękna, nowoczesna, funkcjonalna i zapewniać warunki do pełnego korzystania przez społeczeństwo z wiedzy, zawartej w jej ogromnych zbiorach. Z budynku czytelni o tysiącu miejscach, będzie mogło dziennie korzystać 3—4 tysiące osób. Buduje się oddzielny gmach do opracowywania i konserwacji zbiorów. Gotowy jest magazyn na 5 mln woluminów, układanych na regałach ruchomych do magazynowania zwartego, których długość wynosi 140 km. Projektant przewidział miejsce na magazyn biżuteryjny, który, kto wie, może za 15—30 lat stanie się bibliotece potrzebny.

Mikrofilmy... i komputer

Już od kilkunastu lat w Bibliotece Narodowej funkcjonuje pracownia mikrofilmów, pozwalająca zabezpieczać przed zniszczeniem cenne oryginały, powielając unikat. Mikrofilm pokaźnego tomu. np. encyklopedii zajmuje tyle miejsca co kartka papieru. Kolekcja mikrofilmów, dotycząca księgozbiorów naukowych i literatury pięknej biblioteki, wynosi 100 tysięcy szpul.

Trwają prace przy wyposażaniu gmachów Biblioteki Narodowej w maszyny i agregaty, ułatwiające przechowywanie i udostępnianie zbiorów. Tak więc zaistalowany zostanie komputer, który ułatwi opracowywanie bieżącej bibliografii, a zarazem włączy tę placówkę w system informacji o zbiorach bibliotek polskich i zagranicznych. Przybyły do Biblioteki Narodowej czytelnik za naciśnięciem guzika otrzyma na ekranie informacje, czy dany tem znajduje się w czytelni, czy w magazynie. Maszyna zakoduje numer jego miejsca w czytelni oraz prześle wiadomość po zwrocie wypożyczonego egzemplarza, który otrzyma w kasie, nadesłanej transportem z magazynu. Kserograf wykona kopię potrzebnej partii podręcznika, zaś na podane hasło inna maszyna poda zestaw lektur na wybrany temat.

Biblioteka Narodowa, wznoszona na Polu Mokotowskim, nawiązuje do najnowszszych tendencji i zdobytych światowych budownictwa bibliotecznego. Ulotni się dotychczasowe nastroje intymności, jaki zwykły towarzyszy pracy z książką. Między czytelnią i słowem napisane w maszyną. Bo też siedziba Biblioteki Narodowej zaplanowana została na miarę potrzeb nadchodzącego wieku.

HANNA MARKERT



Orkiestra Zespołu Szkół Melioracji Wodnych w Białymstoku

Zagrajcie nam dziś...

Kiedy minęła epoka strażackich orkiestr dętych, maszerujących przy białej okazji ulicami miast i miasteczek, a zaczęły się czasy eksplozji szkolnictwa muzycznego, niektórzy owoce doszli do wniosku, że ich dzieciom odebrano podstawy edukacji muzycznej. Tymczasem raz w roku można sobie pobiegnać za orkiestrą, i to w centrum miasta wojewódzkiego, okazji zaś dostarcza Festiwal Młodzieżowych Orkiestr Dętych. Po raz jedenasty już odbył się w Białymstoku eliminacje międzywojewódzkie tego konkursu, którego finał organizowany jest corocznie w Inowrocławiu.

Młodzieżowa orkiestra dęta jest zjawiskiem bez precedensu w amatorskim ruchu muzycznym, zważywszy na wielkość takiego zespołu i wymagane umiejętności. Trąbka to nie gitara i nie można nauczyć się grać na niej w ciągu miesiąca, tym bardziej na tyle, by móc wystąpić publicznie w zespole. Przeciwnie, nauka gry na instrumencie dętym trwa dwadzieścia lat, później zaś dochodzi zmudne zacięcie w sekcji, a potem z całą orkiestrą. Tymczasem członkami tychże orkiestr są uczniowie szkół średnich, a nawet podstawowych, co mielibyśmy ożkażać oświadczając, że w czasie minionego festiwalu w Białymstoku. I tę obywatelską pracę wykonują najczęściej dwie, trzy osoby, w zależności od tego, na jakie nakłady finansowe stać dana szkoła, ewentualnie patronujący jej zakład pracy.

Trzeba sobie jednak uświadomić, że w tej chwili, gdy wychowanie muzyczne w szkole dziesięcioletniej jest jeszcze w powijakach, gdy brakuje nauczycieli, instrumentów, podręczników i innych pomocy naukowych, tego typu działalność ma ogromne znaczenie dla muzycznej edukacji społeczeństwa. Prawdopodobnie gdyby nie orkiestry czy chóry, uczniowie techników, szkół zawodowych i liceów nigdy w życiu nie zetknęliby się z uprawianiem muzyki, a to przynosi większe korzyści niż nudna lekcja ze śpiewaniem piosenek czy najbardziej nawet wytrwale słuchanie płyt.

W zasadzie białostockie eliminacje międzywojewódzkie były imprezą udaną. Większość orkiestr wyjechała się zupełnie dobrze przygotowanymi, chociaż zauważyć można było kilka „błędów”. Pierwszym etapem konkursu był przegląd

zespołów w marszu lub prezentacja musztry parady. Tymczasem niektóre orkiestry przesażdziły, przedstawiając istny balet. Wymyślne układy choreograficzne, jakieś pisy, podskoki, tańce — to wszystko poza konwencją. Po prostu kierownicy zespołów chyba pomylili festiwal z repertuaru. Największym zaś błędem, ujawnionym z kolei w czasie przesłuchań w sali Państwowej Filharmonii, był dobór repertuaru i aranżacji, nie odpowiadające autentycznym umiejętnościom poszczególnych młodych muzyków. Zbyt często orkiestra robiona była tak, jak gdyby miała ją grać zawodowa orkiestra dęta lub big band jazzowy. A przecież nie o to chodzi, by popisać się zdolnościami aranżera, lecz by przedstawić faktyczny poziom poszczególnych ludzi i całego zespołu. Stąd te wszystkie kiksas, fałszy, wielki wysiłek widoczny na twarzach młodziaków.

A repertuar — jeśli chodzi o całość — był w stosunku do lat ubiegłych bardziej „urozmaicony”. Zrezygnowano z grania wyłącznie klasycznych kompozycji pisanych dla orkiestr dętych, a więc tych wszystkich marszów, polek, walców, na rzecz utworów z kręgu muzyki różnorodnej. Mieliśmy tu więc znane przeboje, piosenki żołnierskie, wianuski kompozytorzy Katarzyny Gaertner itd. Oczywiście bez marszów nie mogło się obejść, ale zachowane zostały właściwe proporcje.

Nagroda, zgodnie z regulaminem, było zakwalifikowanie do eliminacji centralne do Inowrocławia bez określenia poszczególnych miejsc. Jednym z trzech laureatów okazała się orkiestra z Zespołu Szkół Zawodowych w Ketrzynie, grająca bardzo sprawnie dosyć

trudny repertuar. Dobre wykonanie temp i czyste brzmienie — oto główne atuty zespołu. Natomiast błędów należało granie wszystkich utworów na tym samym poziomie dynamicznym oraz włączenie do repertuaru szalenie długiej, nudnej i nieciekawej pod względem aranżacyjnym wianuski piosenki warmińskich. Pozostali dwaj laureaci to przedstawiciele województwa białostockiego: orkiestra z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Łapach i orkiestra z Zespołu Szkół Melioracji Wodnych w Białymstoku. Pierwsza z nich, żeńska (!), pokazała, jak można grać dynamicznie, z dużym ogniem, jak można dopasować repertuar do możliwości poszczególnych wykonawców. Druga natomiast — już laureat festiwalu w Inowrocławiu — zaprezentowała świetne oprowadzenie instrumentów przez młodych ludzi, ale jednocześnie instrumenty zbyt chętnie ambity. To zrozumiałe, że kapelmistrz, zdając sobie sprawę z wysokich umiejętności swoich podopiecznych, stale podnosi poprzeczkę, ale w przypadku przeglądu konkursowego powinien on na ulicę niezachwyceni obywateli. Wyszłoby to na dobre zarówno samej orkiestrze, jak i słuchaczom.

W sumie zatem mieliśmy w Białymstoku znowu sympatyczną, dwudniową imprezę, cieszącą się sporą popularnością, bo bieganie za tramiami to chyba jakiś atawizm. Wprawdzie w tym roku nie było przemarszu ulicami miasta, ale był za to ładny pokaz na świeżym powietrzu. Jak natomiast wypadną nasi reprezentanci na finałowych konkursie w Inowrocławiu — poinformujemy po jego zakończeniu.

JACEK GRÜN

Na pomoc zabytkom

Właściwie to, jak będzie się prezentował główny obiekt. Oto gotowy jest 12-kondygnacyjny magazyn na 5 mln woluminów; frontowa elewacja ozdobiona kamieniami, fryz, symbolizujący grzybię książek. Kosztyka wnętrza potrwa do lipca br., zaś w 2-3 miesiące później rozpocznie się wielka przeprowadzka biblioteki i trwać będzie sukcesywnie aż do 1984 roku. W pierwszej kolejności przenieszone zostaną rękopisy, starodruki, muzykalna, ikonografia, kartografia, mikrofilmy. Zbiory ogólnodostępne, związane z bieżącym czytelnictwem, zajmą miejsce w nowym gmachu dopiero wtedy, gdy ukończony zostanie odpowiedni budynek, mieszczący 13 czytelni.

Właściwie to, jak będzie się prezentował główny obiekt. Oto gotowy jest 12-kondygnacyjny magazyn na 5 mln woluminów; frontowa elewacja ozdobiona kamieniami, fryz, symbolizujący grzybię książek. Kosztyka wnętrza potrwa do lipca br., zaś w 2-3 miesiące później rozpocznie się wielka przeprowadzka biblioteki i trwać będzie sukcesywnie aż do 1984 roku. W pierwszej kolejności przenieszone zostaną rękopisy, starodruki, muzykalna, ikonografia, kartografia, mikrofilmy. Zbiory ogólnodostępne, związane z bieżącym czytelnictwem, zajmą miejsce w nowym gmachu dopiero wtedy, gdy ukończony zostanie odpowiedni budynek, mieszczący 13 czytelni.

Właściwie to, jak będzie się prezentował główny obiekt. Oto gotowy jest 12-kondygnacyjny magazyn na 5 mln woluminów; frontowa elewacja ozdobiona kamieniami, fryz, symbolizujący grzybię książek. Kosztyka wnętrza potrwa do lipca br., zaś w 2-3 miesiące później rozpocznie się wielka przeprowadzka biblioteki i trwać będzie sukcesywnie aż do 1984 roku. W pierwszej kolejności przenieszone zostaną rękopisy, starodruki, muzykalna, ikonografia, kartografia, mikrofilmy. Zbiory ogólnodostępne, związane z bieżącym czytelnictwem, zajmą miejsce w nowym gmachu dopiero wtedy, gdy ukończony zostanie odpowiedni budynek, mieszczący 13 czytelni.

Właściwie to, jak będzie się prezentował główny obiekt. Oto gotowy jest 12-kondygnacyjny magazyn na 5 mln woluminów; frontowa elewacja ozdobiona kamieniami, fryz, symbolizujący grzybię książek. Kosztyka wnętrza potrwa do lipca br., zaś w 2-3 miesiące później rozpocznie się wielka przeprowadzka biblioteki i trwać będzie sukcesywnie aż do 1984 roku. W pierwszej kolejności przenieszone zostaną rękopisy, starodruki, muzykalna, ikonografia, kartografia, mikrofilmy. Zbiory ogólnodostępne, związane z bieżącym czytelnictwem, zajmą miejsce w nowym gmachu dopiero wtedy, gdy ukończony zostanie odpowiedni budynek, mieszczący 13 czytelni.

ZBIGNIEW TROCZEWSKI

RELAKS

Polonica kulturalne

Liczną publiczność zgromadził w Budapeszcie urządzony przez miejscowy Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej oraz Związek Pisarzy Węgierskich wieczór poświęcony poezji Jarosława Iwaszkiewicza.

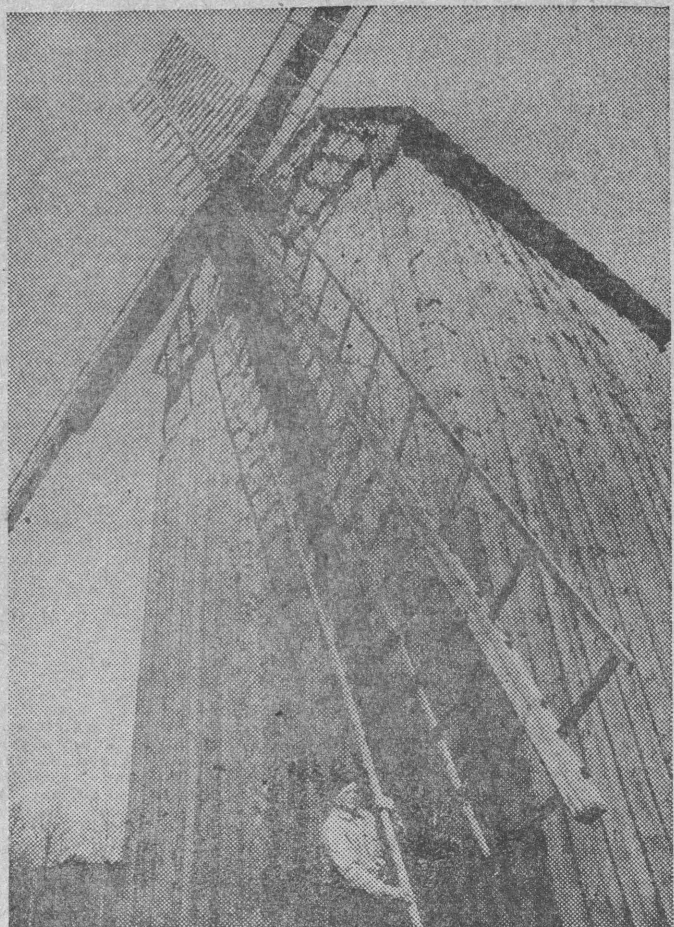
Z okazji obchodów 60-lecia Słowackiego Teatru Narodowego w Bratysławie wystąpił w tym mieście zespół krakowskiego Teatru im. Słowackiego, prezentując spektakle „Lili Wenedy” i „Wujaszka Wani”.

W siedzibie Instytutu Polskiego w Paryżu odbył się wernisaz szkła artystycznego trojga polskich twórców Marii Roskosz Stałowskiej, Mariana Fugla i Józefa Kalinowskiego.

W Kinie Dobrych Filmów w Bukareszcie w dniach 29.IV.-18.V. trwa przegląd czołowych pozycji fabularnych kinematografii polskiej. Retrospektywa cieszy się dużym powodzeniem.

W Ośrodku Wystawowym Uniwersytetu Londyńskiego otwarto wystawę „Polska sztuka dekoracyjna”, obejmującą 300 prac 68 autorów z takich dziedzin jak tkanina artystyczna, medallierstwo, biżuteria w srebrze oraz plakat.

Powodzeniem cieszy się czynna w Berlinie zachodniej wystawa plakatu polskiego.



NA ZDJĘCIU: wiatrak rodziny Skreczków we wsi Wojtacha w Białostockiem

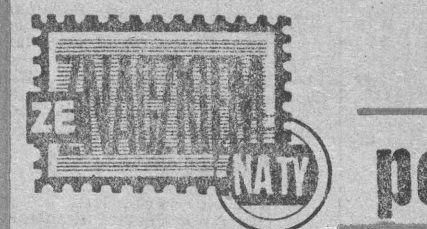
CAF — Roman Sierko

Skreczkowie i ich wiatrak

Niegdyś typowym elementem krajobrazu polskiej wsi były wiatraki, ale w miarę rozwoju techniki powoli rolę ich przejmowały nowoczesne młyny. Zapomniane, przez długie lata bezużyteczne, wiatraki poddawano się niszczeniu, a ich pozostałości widać było w ruinach. Niewiele z nich zachowało się do dziś, więc tym cenniejszym, często bardzo okaleczonym, przetrwałym obecnie, z pomocą, chcąc ich zabawką, warto zachować dla przyszłych pokoleń. Po gruntownym remoncie trafią do skansenów, a niektóre znowu mają ziarno na razówkę, pyłówek i śrutę.

Każdy z wiatraków ma swoje dzieje. Ma swoją historię, także wiatrak stojący na górze we wsi Wojtacha (gmina Korczyn w Białostockiem). Z pokolenia na pokolenie należy do rodziny młynarzy wiatraczników Skreczków. Wybudował go w końcu XIX wieku dziadek obecnego właściciela, Sabina Skreczki. Pan Sabina Skreczko, podobnie jak jego dziad i ojciec, jest młynarzem. Ostatnio przeprowadza gruntowny remont wiatraka własnoręcznie dorabiając i wymieniając zużyte części. Jeszcze w tym roku znowu ruszą skrzydła wiatraka młynarskiej rodziny Skreczków, by mleć ziarno na mąkę. (IGW)

W tych dniach ukażą się cztery nowe znaczki Poczty ONZ. Poświęcone zostaną pokojowym operacjom ONZ, realizowanym poprzez specjalnych obserwatorów oraz siły zbrojne ONZ. Znaczki ukażą się w trzech wariantach: USA, szwajcarskiej, austriackiej. Nakłady znaczków wyniosą od 1.600.000 do 1.900.000 sztuk. Znaczki zaprojektowali B. Wiese (RFN) i J. Gardniner (Szkocja), a wydrukowała holenderska firma Joh. Enschede en Zonen. Serię uzupełniają ilustrowane koperty FDC, stemplowane okolicznościowymi datownikami w siedzibach ONZ w Nowym Jorku, Genewie i Wiedniu.



Nowe znaczki Poczty ONZ na pewno spotkają się z zainteresowaniem polskich filatelistów. Jak wiadomo: 25 października 1973 r. Rada Bezpieczeństwa w związku z nową, niebezpieczną sytuacją na Bliskim Wschodzie, powołała Doraźne Siły Zbrojne ONZ. W ich skład weszły m.in. jednostki wojskowe Finlandii, Szwecji, Kanady i Polski. 3 listopada 1973 r. na prośbę Sekretarza Generalnego ONZ Polska skierowała wydzielone jednostki LWP na pas terytorialny rozejmu egipsko-izraelskiego, wycofane dopiero niedawno po podpisaniu separatystycznego traktatu w Camp David.

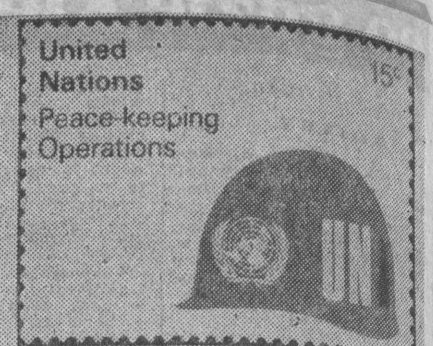
Polscy żołnierze wzorowo spełnili swoją pokojową misję w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ, za co otrzymali od Sekretarza Generalnego ONZ serdeczne podziękowanie. Pozostawili również po sobie — ku zadowoleniu filatelistów — bogatą dokumentację pocztową. Myślę o specjalnych stemplach, oficjalnych i

pamiątkowych, stosowanych przez stację pocztową działającą w polskiej jednostce wojskowej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Ostemplowania te chętnie są zbierane przez filatelistów.

Wracając jeszcze do nowych znaczków Poczty ONZ warto nadmienić, że zgodnie z rozdziałem VII Karty ONZ w razie zagrożenia lub naruszenia pokoju i aktów agresji, Rada Bezpieczeństwa może zobowiązać państwa członkowskie ONZ do postawienia do jej dyspozycji sił zbrojnych, koniecznych do utrzymania międzynarodowego pokoju. W określonych wypadkach na zagrożone terytoria wysyła się także pokojowych obserwatorów ONZ.

Po raz pierwszy Rada Bezpieczeństwa ONZ wysłała 100-osobową grupę obserwatorów wojskowych w 1948 r. do Palestyny. W jej skład wchodziła przedstawicielstwo Belgii, Francji, Szwecji i USA. Doraźne Siły Zbrojne ONZ pojawiły się znowu na Bliskim Wschodzie w czasie kryzysu sueskiego w 1956 r. Największy kontyngent wojskowy ONZ pełnił pokojową misję w latach 1960-1964 w Kongo. Liczył 20 tys. oficerów i żołnierzy. Ważną rolę spełniały Siły Zbrojne ONZ na Cyprze.

Kraje delegujące swoich żołnierzy do Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ upamiętniają to okolicznościowymi znaczkami pocztowymi. Podobny znaczek z przywieszką wydała także Poczta Polska. Ukazała się również ilustrowana i stemplowana okolicznościowym datownikiem koperta pierwszego dnia obiegu (FDC).



NA ZDJĘCIU: nowe znaczki Poczty ONZ.

„Wrogowie” porno

Trzej policjanci szwedzkiego miasta Ystad, którzy uchodzili za zaciekłych wrogów pornografii, w końcu przez porno stanęli przed sądem. Okazało się, że wielką gorliwość, z jaką konfiskowali oni filmy pornograficzne, wykazywali daleko, niż sami te filmy wyświetlali. Po służbie organizowali filmowe wieczory porno i kazali sobie za to słono płacić. (M.M.)

W lasach woj. olsztyńskiego pojawiły się już pierwsze wiosenne grzyby. Są to rosniące na wyrobach pniastki zwane smardzami. Spółdzielnia „Las” ze Szczecyna chętnie skupuje te niezbyt popularne u nas grzyby od zbieraczy, bowiem po przetworzeniu stają się atrakcyjnym towarem eksportowym — rozchwytywanym przez zagranicznych odbiorców.

NA ZDJĘCIU: pierwsi grzybiarze zbierają pniastki w rejonie Nadleśnictwa Korpele koło Szczecyna. CAF — Stanisław Moraz

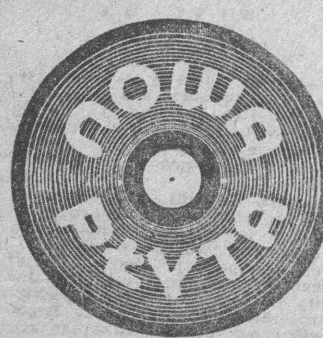
Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Ewenement rzeczowej dyskusji: amfibia wyrusza się z wodosłowa.
Relaksem niejednego liberała jest wertowanie dogmatów.
Znakomici kłamy udzielają zawsze urokliwego wywiadu na temat prawdy.
Benefis niepoważnych trendów: pogoda dla smarkaczy.
Jak przydeptać Pani Biurokracji przydługi tren narad i nasiadówek?
Rodzaj zatrudnienia: na etatach nieróbstwa.
Niektórym i na bezcach prochu zdarza się skandować: pokój, pokój, pokój...
Bicie w dzwony nie pomoże tam, gdzie tylko dzwony siebie słyszą, a ludzie — pozostają głusi.
Przewrotne parlamentarizm: votum zabubnia.
Jakże trudno znaleźć w sobie miejsce na parking dla sumienia!
Chomikarstwo fizjonomiczne: zachowywanie twarzy i na zaś.
Judaszowskie pocałunki są takie same pod każdą szerokością geograficzną.
Niektórzy zwykli wtyczkę personalną gotowi są uważać za współczesny odpowiednik kopii trojańskiego.
Militaryści i krwawą łaźnię zarekomendują jako rodzaj biosauny.
Planowanie z piekła rodem: optymalne wykorzystanie zasobów ła.
Zinstytucjonalizowane pochlebstwo: korporacje umiłow, asocjacje uśmiechów.

Dopiero teraz dotarła do nas płyta węgierskiej wytwórni „Pepita” nagrana z okazji Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów a zawierająca kilkanaście piosenek w wykonaniu najwybitniejszych solistów i zespołów. Takie płyty przygotowywał każdy kraj, wysyłający swoją delegację do Hawany; również „Polskie Nagrania” wydały long playa już omawianego w tym miejscu.

Młodzieżowa muzyka węgierska poszczycić się może kilkoma sukcesami na rynku zachodnioeuropejskim, a to głównie dzięki grupie Locomotiv GT. Jednakże to sukcesy wytwórniły zjawisko dość niepokojące. Otóż wszystkie niemalże grupy zaczęły grać w tym samym stylu, kopiując Locomotiv, tym samym kopiując brytyjskie i amerykańskie zespoły rockowe i hard-rockowe takie jak Uriah Heep, Led Zeppelin, czy Black Sabbath. Doszło więc do tego, że nawet wierny odbiorca węgierskiej muzyki rozrywkowej z trudem odróżni Locomotiv od Illes lub od Motorock. Wspomniana płyta tezy te



potwierdza doskonale, znalazły się bowiem na niej nagrania pięciu zespołów, mało różniących się od siebie stylem. Locomotiv GT, Illes, Piramis, Fonograf i Bergen-dy grają i śpiewają podobnie, starannie kultywując dawno już minioną modę na ciężkiego rocka. Jestem gościnnie muzyki rozrywkowej z trudem odróżni Locomotiv od Illes lub od Motorock. Wspomniana płyta tezy te

nie odróżnić jednego zespołu od drugiego.

Podobnie rzecz się ma z solistami, których jest na płycie czworo: Zsuzsa Konecz, Kati Kovacs, Levente Szörönyi oraz Zoran Szilagy. Ze te podobieństwo do efektu pewnego stereotypu techniki nagraniowej w studio „Pepity”, w którym każdą piosenkę nagrywano się z pogłosem, nakłada się jej głos dwukrotnie, podobnie aranżuje chórki. Niemniej jednak solisci stanowią te bardziej atrakcyjne części płyty. Podobnie jest z „Foreword” Zsuzsy Konecz, „A Rolling Stone Gathers No Moss” Kati Kovacs czy też bardzo melodyjną „My Father Believed It” Zorana. (Podając angielskie tytuły, bowiem zrozumie je większość odbiorców).

Porównując te płyty do podobnej, wydanej z okazji Festiwalu przez „Polskie Nagrania”, a zawierającej piosenki zarówno zawodowców jak i debiutantów, trzeba przyznać, że była ona bardziej interesująca i zróżnicowana stylistycznie.

JACEK GRUN

Z TEKI SZPERACZA

Pożywka dla wyobraźni

Dzięki uprzejmości p. Tadeusza Olaszewskiego z Barszczewa stałem się posiadaczem księgi protokołów z lat 1919-1922 Rady Pedagogicznej Gimnazjum Męskiego im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku. Kiedy i w jaki sposób księga ta zawędrowała do Barszczewa, możemy się jedynie domyślać. Dom, na którego strychu leżała, należał do rodziny Marii Sierkówny, gospodyni ks. dr Stanisława Halki, dyrektora wspomnianego gimnazjum od jego utworzenia do 1939 r. Omszczynie Białystok dyrektor zapewne powierzył opiekę nad pamiątkami swojej gospodyni. Wiemy, że po 1939 roku parę razy docierał do Białegostoku z Warszawy, ale żeby organizować takie szkolnictwo, nie zaś zamawiać się starymi protokołami. Potem zginął w Oświęcimiu, a Maria Sierkówna zmarła. Księga ocalała i w 1980 roku znalazła się u mnie.

Czytając ją rozszyfrowałem receptę Rady Pedagogicznej mojej drogiej „budy” na utrzymanie wysokiego poziomu. Była prosta: nie ma posiedzenia, na którym nie rozpatrywano bez uznania jakiegoś ucznia, 1 usuwano bez pardonu. Z niektórych klas w ciągu roku odchodziło nawet sześciu. Hojnie szafowano poprawkami i pozostawianiem na drugi rok. Z reguły w każdej klasie było 3 do 5 repetantów, w niektórych ich liczba dochodziła do 15, a w 1922 r. w klasie IV „b” na 43 uczniów! W klasie V przeszło 22 (w tym 10 z tzw. zastrzeżeniami z różnych przedmiotów), 20 nie zdało, a jednego w ciągu roku wyrzuciono. Nawet w VIII klasie (czyli maturalnej) zdało 8 chłopców, a 2 „pobłano”. To chyba z tamtych czasów datuje się strach przed maturą, będącą dziś czymś w rodzaju dobroczynnego festynu, na którym hojnie serwuje się nerwowol i kanapki.

Ze starych protokołów można się wiele dowiedzieć. I tak np. w dniu 24 stycznia 1921 r. w punkcie VII rada pedagogiczna rozpatrywała sprawę ucznia Jerzego Sztachelskiego, który samowolnie wziął udział w przedstawieniu wystawianym przez teatr prowadzony przez Zygmunta Różyckiego, a wyreżyserowanym przez „Jerzego Szczerzkiego” tj. Jarosława Sztachelskiego,

ojca krągnącego ucznia. Wychowawczyni klasy, p. W. Zimmermanowa wyjaśniła, że nie wiedziała o występie jej ucznia w teatrze. Gdyby wiedziała, nigdy by się na to nie zgodziła, bo „jest to uczeń zaniebujący się w nauce”. Z protokołu z czerwca 1921 r. wynika, że Jerzy Sztachelski zdał do następnej klasy, z zastrzeżeniem z arytmetyki, zaś w klasie II przyszło mu zimować. Jaki wpływ miał na to występ na deskach teatru, nigdy się nie dowiemy, ale z lektury czarnej księgi mamy prawo wysnuwać różne wnioski, wśród nich ten, że wielu ludzi nie zawsze przejawiają już w dzieciństwie zadatki przyszłej sławy.

Tu warto przypomnieć, że ów uczeń — to późniejszy absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, doktor nauk medycznych, minister Zdrowia i Opieki Społecznej, patron białostockiego Szpitala Klinicznego. Jako wojewoda białostocki w 1944 roku przyczynił się do odrodzenia teatru, polecając to zadanie — trudne lecz zaszczytne — Zygmuntovi Różyckiemu, przyjacielowi swego ojca, Jarosława. Sam Jarosław Sztachelski już wówczas nie żył. Aresztowany 10 lipca 1943 r. w kilka dni później został rozstrzelany przez hitlerowców. Mamy wszelkie podstawy przypuszczać, że Jarosław Sztachelski stał się dla Jerzego Putramenta pierwowzorem postaci Arnolda Izdebskiego, tak jak Jerzy Sztachelski był pierwowzorem Andrzeja Izdebskiego. Kto nie wierzy, niech uważnie przeczyta „Wybrańców”.

Jak to czasem dzwoniło bywa: wziętem do ręki księgę założoną w 1919 roku i ciekawie nieczekiwanie przeżurowałem przez 60 lat aż do dnia dzisiejszego. A że nasze polskie losy dzwoniły się poplątały, więc to co pod wpływem starego dokumentu czy innej pamiątki jawi się w naszej wyobraźni, z reguły stanowi przedziwną mozaikę spraw ludzkich, ludzkich postaw i charakterów.

RYSZARD KRAŚKO

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) brzoń pszczoły, 3) sok, 11) jednostka miary katowej, stosowana głównie w nawigacji morskiej, 12) pod kranem, 13) poluje na zwierzyne, 14) w oku, 15) twórcą i głównym przedstawicielem radzieckiej i ukraińskiej literatury radzieckiej, 17) element zakończenia bocznego ścian starożytnych świątyń, 18) los, 19) myśl przewodnia, 21) sport rodem z Japonii, 24) stragan, 26) roślina o lieliokształtnych liściach i dzwonkowatych, różowoliliowych kwiatach, 27) czule miejsce Achillesa, 28) nasz eksportowy zespół piosenek i tańca, 31) namiastka, 34) specjalista od wyrobu wędlin, 36) werniks chiński, 38) wyspa na rzecz, 39) rów obronny, 41) skorupiak morski, 43) namityk miłośnik muzyki, 44) ogień olimpijski, 45) fusz, ustolony, 46) pieśń pochwalna, 47) przerażający sen, 48) do czytania lub do ścisania.

przeznaczone na potrzeby gospodarstwa domowego, 3) imię śpiwejcej Prus, 4) roślina, historyk angielski albo sultana w pidzach, 43) 6) bliźna, 7) składnik powietrza, 8) pobiera dochód z kapitału, 9) rekonans, 10) grający mebel, 16) jezioro w pin. Finlandii z około trzema tysiącami wysp, 20) narzutka futrzana, 21) kropka spływająca z czegoś, 22) na wodzie lub na powiecie, 23) oblicze, 25) zwój, ruina, 28) obokraciowiec polski miast, 30) zna się na potrawach, 32) koń, 33) pracuje przy krosnach, 35) brzoń, 36) wprost — wiaz szypulki, wspan — jedno z imion Norwida, 37) obronny, 38) pokarm śpiewaków w klatce, 40) balucynacja, 42) czepla się piego ogona.

LEŚKIE
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 105”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 105

POZIOMO: papryka, aranzar, truskawka, bief, lbar, ospa, tapczan, Akra, karton, niana, lalkownik, anakonda, elana, ucio, tasma, epoka, czytanka, sumienie, ananas, Tatlin, opar, stadion, barty, gwar, Siwa, adaptator, świstak, okaryna. PIONOWO: zakąska, myśl, zaufanie, Marianna, data, Beigrad, kreton, łowca, rełnia, bark, rano, pajęczyna, kinomania, tofomaf, aksamit, kiepa, aneks, ekstrakt, autostop, zaprawa, targ, nasada, maniok, Elba, internia, Edyta, wata, wrak.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 34 z 26 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: Krystyna Wolczek z Głęboka, Miłkołaj Kozłowski z Białowieży, Leszek Horbatiuk z Łomży, Edward Smota z Suwałk i Maria Mudz z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

